Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 22. Kraków, 26 maja 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY





Z uroczystości pogrzebowych śp. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie 18. maja 1935 r. U góry: Xsiążę-Metropolita Sapieha na czele konduktu pogrzebowego, tuż po opuszczeniu dworca. Przed nim kroczy w otoczeniu kleru ks. biskup polowy Gawlina. — Na prawo: Trumna ze zwłokami śp. Marszałka złożona na lawecie armatniej W środku: Bezpośrednio za rodziną Zmarłego postępował P. Prezydent Rztej w otoczeniu świty wojskowej



i cywilnej. — Na dole Duchowieństwo tak świeckie jak zakonne oczekuje zwłok śp. Marszałka na placu Kolejowym. Na dalszym planie tłumy delegatów. Obok: Orszak pogrzebowy wchodzi na wawelskie wzgórze od ul. Kanoniczej, wśród szpaleru wojska prezentującego broń. U góry pod pomnikiem Kościuszki ustawione są delegacje kosynierów. Niewidoczne na zdjęciu zbocza Wawelu zalegało jedno morze głów.





Na Niedzielę piątą po Wielkiejnocy

EWANGELJA (Jan XVI. 23—30).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic żeście nie prosili w imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, że ja będę Ojca prosił za wami: albowiem sam Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby ciebie kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

Dlaczego tak często nie widzimy dobrych wyników, pożądanych skutków naszych usiłowań, dlaczego na nich niema pełności błogosławieństwa Bożego? Między innymi powodami i dlatego, że za dużo liczymy na własne siły; przez zaufanie w siebie, przez pychę odtrącamy pomoc Bożą. ,,Zapominamy o ostrzeżeniu Jezusowem: ,,Bezemnie nic uczynić nie możecie". Inaczej mówiąc: za mało się modlimy, lub modląc się, czynimy to nienależycie. O potrzebie i skuteczności modlitwy tak jasno w dziś. Ewangelji mówi sam P. Jezus, że jeżeli tylko te słowa będziemy mieli w pamięci, to wprowadzimy w praktykę upomnienie: ,,iż się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać". Łuk. 18, 1. Tylko człowiek modlący się może otrzymać łaskę. Tego wymaga natura Boga i stworzenia, bo tylko prośba i nędza stworzenia, stając u tronu Boga ze swemi potrzebami, nie czyni Boga zależnym, ale owszem dają Mu chwałę, wyznając Jego wszechmoc i miłosierdzie. Jestto jeden jedyny poprawny i dopuszczalny stosunek człowieka do Boga; Bóg wychodzi wtedy jako Pan i Dawca, a człowiek występuje w sobie właściwej roli, jako stworzenie, zależne od Stwórcy.

My się modlimy. Czy jednak nasza modlitwa jest taką, by godną była przed obliczem Bożem wysłuchania? Jakkolwiek całkowita skuteczność próśb naszych opiera się na dobroci Bożej, a nie naszych zasługach, to przecież jakość nasza i sposób modlitwy odgrywają ważną rolę. Przypomnijmy sobie choć w paru słowach o obowiązku należytego usposobienia i przygotowania się do modlitwy: ,,Gdy ściągniecie ręce i (choć) długo się modlić będziecie, nie wysłucham was: bo ręce wasze krwi są pełne. Obmyjcie się, a czystymi bądźcie, odrzućcie złość z myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić, nauczcie się dobrze czynić. Izaj. 1. ,,Daleko jest Pan od bezbożnych, a modlitwy sprawiedliwych wysłucha. Przysł. 15, 29. ,,Kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał prawa, modlitwa jego obrzydła będzie". Przysł. 28, 9. Pamięć kim jest Bóg, a kim znów jest człowiek — robak nędzny wobec nieskończonego majestatu — ułoży zewnętrznie i usposobi wewnętrznie do modlitwy: ,,Przed modlitwą przygotuj duszę twoją". Ekkli. 18. 23. Pamięć na świętość Bożą każe mu z szacunkiem zachować się w świątyni i nauczy go patrzeć na kościół nie jak na salę teatralną czy kinową, z której można wychodzić i wchodzić kiedy się podoba; nie pozwoli podczas nabożeństwa podpierać murów kościelnych i prowadzić rozmów nie licujących ze świętością miejsca, lub tego zachowania karczemnego wnosić w same mury świątyni: ,,dom mój, dom modlitwy jest, — gniewa się Jezus na nie szanujących miejsca świętego. — A wyście go uczynili jaskinią zbójców". Łuk. 19, 46. I o tem trzeba wiedzieć, że większego znaczenia u Boga jest modlitwa wspólna, niż pojedynczego człowieka: ,,albowiem gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w imię moje — na modlitwę, dla sprawy Bożej — tamem jest". ,,Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwóch zezwoliło (porozumiało) na ziemi, o wszelką rzecz o którąby prosili, stanie się im od ojca mego, który jest w niebiesiech". Mat. 18, 20 i 19. Gdy zaś przejdziemy do najszczytniejszego aktu uwielbienia Boga — do Mszy św., to trzebaby odłożyć pióro i zająkać się z prorokiem: ,,a, a, a Panie, nie umiem mówić" Jerem. 1, 6.; sam Pan Jezus ofiarnikiem, sam ofiarą, a kapłan, lud to tylko współofiarnicy.

Mamy się modlić w imię Jezusowe. Jakże często pod tym względem uchybiamy. Nasze modlitwy obracają się przeważnie około doczesności, do tej ziemi, sami będąc ziemią, lgniemy i na modlitwie naszej to się odbija. Czemuż nie chcemy zrozumieć, że Bóg wszystko czyni, by nas od tych przemijających rzeczy oderwać, — zaściela nam tę ziemię cierniami. Obyśmy to nauczyli się patrzeć oczyma wiary! Prosić w imię Jezusowe, to modlić się o to, dla szukania czego przyszedł Zbawiciel na ziemię, a więc, o to, co związane jest z naszem zbawieniem. Na siedm próśb modlitwy Pańskiej jedna tylko dotyczy chleba codziennego, a sześć chwały Bożej i potrzeb naszej duszy. O rzeczy ziemskie o tyle wolno się modlić, o ile nie wychodzą na szkodę duszy. Toteż św. Augustyn mówi: ,,Czasem wysłuchuje nas Bóg w ziemskich sprawach, czasem zaś z miłosierdzia nie, gdy przewiduje z tego szkodę duszy. W imię Jezusa prosić, to oprzeć się na Jego zasługach, jak to czyni Kościół, kończąc swe modlitwy: per Dominum nostrum Jesum Christum, qui... per omnia saecula (sekula) saeculorum. To pośrednictwo Jezusowe rozwija pięknie Skarga w modlitwie do Ojca niebieskiego: ,,dla złości naszych nie czyń ubliżenia — słowu twemu Boskiemu. Jeśli nas z gniewu twego, który słusznie zasługujem, uderzyć chcesz: my się twoim najmilszym synem zastawim. Jużeś go dosyć raz ubił i zabił dla nas, jako sam mówisz: dla złości ludu mego ubiłem go. Niechże nam płaci męka jego. Przez nie i dla niej daj nam potrzeby duszne i cielesne, na cześć wielkiego imienia twego. Amen". *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

26	**maja**	niedziela Filipa Nereusza
27	,,	poniedz. Dni krzyżowe, Bedy Dokt. Kośc.
28	,,	wtorek Dni krzyżowe, Augustyna z Kant. w.
29	,,	środa Dni krzyżowe, Marji Magdaleny de Pazzis
30	,,	czwartek **Wniebowstąpienie P. J.**, Feliksa
31	,,	piątek Anieli M.
1	**czerwca**	sobota Jakóba Strzemię biskupa lwowskiego

Ogólnokrakowski obchód rocznicy wydania społecznych encyklik papieskich nie odbędzie się.

W ostatnim numerze Dzwonu zamieściliśmy program obchodu rocznicy wydania społecznych encyklik papieskich w Krakowie oraz odezwę Akcji Katol., dekanatu krakowskiego i Chrześcijańskich Związków Zawodowych m. Krakowa zapraszającą do masowego udziału w tej manifestacji. Prace propagandowe i przygotowawcze posunęły się już daleko i spotkały się z gorącem poparciem organizacyj oraz sfer katolickich, obiecując że rzecz wypadnie manifestacyjnie. Obecnie jednak wobec śmierci pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego i ze względu na zarządzoną przez Radę ministrów 6-tygodniową żałobę narodową komitet organizacyjny postanowił zaniechać ogólnokrakowskiego obchodu, natomiast wobec olbrzymiego znaczenia tych encyklik i konieczności rozszerzenia ich myśli, Akcja Katol. poleca urządzić w najbliższym czasie na terenie każdej parafji i większej organizacji obchód względnie odczyt na temat myśli w tych encyklikach zawartych. — Równocześnie Komitet dziękuje gorąco wszystkim organizacjom, sekcjom i poszczególnym osobom, które w pracach przygotowawczych wzięły udział, względnie złożyły na ten cel ofiary.

Krótkie a treściwe sprawozdanie z urządzanych odczytów należy przesłać jaknajrychlej do sekretarjatu A. K.

Królewski pogrzeb.

Prymas Polski, Kardynał Hlond, który leży chory i dlatego nie mógł przyjechać na pogrzeb Marszałka Piłsudskiego, wydał odezwę do duchowieństwa, w której zarządzając bicie w dzwony, tak wyjaśnia znaczenie zmarłego Wskrzesiciela Państwa dla świata chrześcijańskiego. „Poza wielu innemi zasługami, zapisał się w dziejach jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, co chciał podbić Polskę i wcielić ją we wszechświatową republikę sowiecką. Zwycięstwami: 15 i 16 sierpnia 1920 stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armji polskiej, zwany „cudem nad Wisłą", osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nietylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa".

Dlatego właśnie w czasie uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie godzinami biły dzwony kościołów w całej Polsce, a w pochodzie żałobnym, mającym do przebycia po 6 kilometrów, poprzedzały trumnę tak olbrzymie zastępy kapłanów i zakonników, jakich oba te miasta nie widziały na żadnym jeszcze pogrzebie. Dlatego Biskupi nakazali za niego modły i słali kondolencje, a Ojciec św., którego przyjaźnią z czasów warszawskich mógł się szczycić Piłsudski, odbierający z Watykanu stałe pozdrowienia i upominki, teraz telegrafował, że modli się za duszę „nieodżałowanego Marszałka", organ zaś Watykanu poświęcił mu wspomnienie entuzjastyczne.

Ten sam ton miała mowa żałobna w katedrze warszawskiej Biskupa Polowego. Kazanie osnuł ks. Biskup Gawlina na motywie biblijnym: Błogosławiony, który umiera dla sprawiedliwości. A jego zdaniem Piłsudski aż do śmierci kierował się w życiu hasłem walki dla sprawiedliwości. Ręka Boska naznaczyła czoło jego stygmatem wielkości i kazała mu spełniać posłannictwo w narodzie. Wierzył Piłsudski w posłannictwo swoje i w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że krzywda rozbiorów Polski była zbrodnią o pomstę wołającą i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni, jest czynem sprawiedliwym. Z tego przekonania wyrosła jego wielka pewność moralna i wiara w błogosławieństwo walki orężnej. Wiedział, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Jak jasnowidz dojrzał przyszłość i stał się żołnierzem. Nie dla sławy idzie w bój: zadaniem jego niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

W roku 1920 — mówił dalej Biskup—kaznodzieja, przypominając słowa Papieża Piusa XI, że była to chwila, w której anioł ciemności toczył bój z aniołem jasności, — Piłsudski stał się wykonawcą wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary św., za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, za tych, co wśród cierpień na Sybirszli, za ciche jęki i głosy rozpaczy, za ich wołanie do Boga przy brzęku kajdan. To też za to — rzekł Biskup nad jego trumną — dzięki Ci składa Matka-Kościół, przez Ciebie wyswobodzoną Polskę pragnie widzieć wielką i mocarną. Na skroniach Twych spoczęło więcej niż królów korona. Pan wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców Swych na duchu twym nieśmiertelnym. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie sam, musi być dalej niesiony na barkach całego narodu. A ponieważ swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, łączyć, przeto na Twoje prochy i na ducha Twego, ślubujemy służyć Polsce, jako Ty, służyłeś, w trudach, poświęceniu, samozaparciu, w czystości intencji i miłości pospólnej. Tak nam dopomóż Bóg! A duszę Twoją, Marszałku Polski, niechaj chorąży Boży, św. Michał, zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych. Niech Bóg wynagrodzi Ci za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego,, coś na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra naszego.

Kazanie to, którego zaledwie krótkie streszczenie możemy tu pomieścić, wywarło silne wrażenie i na miejscu, i wszędzie przez radjo. Ogromne znów zainteresowanie w Polsce obudziły głosy największych pism zagranicznych, które bez wyjątku nader wysoko oceniały zasługi Piłsudskiego dla Polski i dla Europy, dla zapewnienia pokoju. Wybitni publicyści z uznaniem wyrażali się o jego charakterze, o bezinteresownem oddaniu się służbie publicznej i gorącym patryjotyźmie. Organ papieski, poświęciwszy mu wielki artykuł, w którym zaznacza, że tylko jego genjalnej strategji zawdzięcza się odparcie bolszewików, nazywa jego żywot jednym z najbardziej pełnych zmagań żywotów mężów politycznych. „Niezłomna siła woli, namiętność do życia publicznego, poczucie niezawisłości i oddanie sprawie narodowej, czynią z niego człowieka, panującego nad całą współczesną historją wysiłków wyzwoleńczych Polski, którego Prezydent Mościcki mógł nazwać największym w dziejach Polski".

Pomimo, że umierając nie piastował urzędu naczelnika państwa, depesze ze słowem współczucia nadesłali wszyscy monarchowie, dyktatorzy i prezydenci państw świata, wszystkie rządy i instytucje międzynarodowe. Na pogrzeb też wszystkie państwa przysłały swych przedstawicieli: Papież mianował nuncjusza swym nadzwyczajnym ambasadorem, król Anglji przysłał marszałka lorda Cavan, Hitler wicekanclerza Goeringa, Francja marszałka Petain, i ministra Lavala, Rumunja marszałka Prezan i t. d. Zewsząd przybyli wysocy dygnitarze, ministrowie, generałowie, w otoczeniu posełstw licznych, co świadczyć mogło, jakie już poważne stanowisko w świecie zajęła nasza Rzeczpospolita, o której dziennik watykański powiada, że jej niepodległość skonsolidował Piłsudski.



Zdjęcie Marszałka Piłsudskiego z pobytu w Moszczanicy koło Żywca w domu pp. Kępińskich — 24 września 1934. (Fot. A. Borowiec Kraków, ul. Karmelicka — dawniej w Żywcu).

I dlatego miejsce dla jego trumny znalazło się na Wawelu, w panteonie narodowym, w grobach królewskich, w krypcie wodzów, obok Sobieskiego, księcia Józefa i Kościuszki, a przed ołtarzem św. Leonarda rozkuwającego niewolników. I pogrzeb miał królewski, który rozmiarami nie może się równać z żadnym z widzianych przedtem w Polsce. Odnosi się to zarówno do uroczystości w Warszawie, jak w Krakowie. W stolicy państwa odbyły się dwa pochody żałobne; oba z krańca na kraniec Warszawy i po kilka godzin trwające: w środę wieczorem z Belwederu do katedry św. Jana, gdzie o północy odbyły się żałobne nieszpory, poczem przez 40 godzin bez przerwy tłumy przesuwały się przed katafalkiem; a następnie w piątek rano, po solennem nabożeństwie odprawionem przez JEm. Kardynała Kakowskiego, drugi pochód olbrzymi, z katedry na Pole Mokotowskie, gdzie zwykle Marszałek odbierał wielkie defilady wojsk swoich. Otóż tam na temsamem miejscu, gdzie stawał na przeglądzie wojsk, usypano wzgórek podobny do wspólnej mogiły legjonistów, na szczycie ustawiono wielką lawetę armatnią i na niej złożono trumnę, widną wysoko dla 300 tysięcy uczestników tej rewji, na której odbierającym defiladę wszelkich rodzajów broni był właśnie On w tej trumnie. To sprawiło wielkie wrażenie zwłaszcza na setkach cudzoziemców, tych przedstawicieli państw obcych, którzy byli i w Katedrze, i szli w pochodzie, i tu hołd oddali Marszałkowi na marach pospołu z polskimi generałami i ministrami.



Marszałek Piłsudski jako naczelnik państwa wita się z ks. nuncjuszem Rattim — obecnym Ojcem św. Piusem XI.

Stamtąd przeniesiono zwłoki na wóz kolejowy i drogą przez Radom — Kielce — Miechów, więc szlakiem jego legjonów, odwieziono do Krakowa na uroczystości sobotnie. Jak Kraków istnieje, takiego zjazdu nie przeżył, on co pogrzeby wyprawiał monarchom i królom ducha. Nietylko ilościowo, (a na ten dzień ludność miasta się podwoiła, wszak kolej dała sto kilkadziesiąt pociągów nadzwyczajnych), ale pomyśleć, kogośmy, poza Prezydentem Mościckim i całym Rządem, oraz setkami dygnitarzy z całej Polski, gościli w osobach owych delegatów państw obcych. Pochód szedł z dworca przez ulice żałobą zaciemnione, Basztową, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem pod Kościół Marjacki, Wiślną i Straszewskiego, między szpalerami wielotysięcznych tłumów, czekających od świtu, ale w karbach utrzymanych, a ile mógł liczyć tysięcy uczestników, przeważnie idących zbitemi zastępami po ośmiu w rzędzie, o tem da to pojęcie, że stojąc np. w Rynku, trzeba było 5 godzin, by doczekać się grup ostatnich.

Zaczynały oddziały wojskowe, potem szły poczty sztandarowe z całej Polski wszech rodzajów broni. Dalej nasi wojskowi nieśli 100 wspaniałych wieńców, nadesłanych od państw obcych z szarfami w ich barwach (z Polski poradzono nie nadsyłać wieńców). Dalej oficerowie na 13 poduszkach wszystkie ordery Marszałka, najwyższe odznaczenia obce. Wreszcie zaczynał się niebywały korowód duchowieństwa zakonnego i świeckiego, na końcu pralaci, kanonicy i poprzedzający trumnę: Ich Eksc. XX. Biskupi: Barda, Bromboszcz, Gawlina, Jasiński, Kocyłowski, Kubina, Lisowski, Rospond. Wieziono trumnę, jak w Warszawie, na lawecie, nakrytą sztandarem narodowym, na wierzchu buława, szabla i maciejówka szara Marszałka. Za rodziną postępował Prezydent Rzplitej, potem zastępcy szefów obcych rządów (tu szedł Goering, tu zwracali uwagę sędziwi obcy marszałkowie), dalej najwyżsi dostojnicy polscy ze stolicy i innych większych miast, cała nasza generalicja, korpus dyplomatyczny w barwnych uniformach złotem kapiących, podobnie jak dalsze całe misje zagraniczne. Wspaniale wyglądali rektorowie i dziekani wszechnic polskich w togach, także sędziowie i adwokaci, poważnie kroczyły Akademje, Sejm i Senat, nieprzeliczona grupa korpusu oficerskiego, Rady miejskie, wyżsi urzędnicy itd.

Kiedy się zdawało, że chyba zbliża się koniec imponującego pochodu, okazało się, że dopiero większa jego część ma nadejść i kto tej dalszej połowy nie doczekał, nie będzie miał wyobrażenia otem widowisku, jakie dawały dosłownie tysiące sztandarów niesionych przez dalsze setki delegacyj. Szli Polacy zagraniczni masowo, szły tysiące Ślązaków, Wołyń, Litwa, Huculi, barwnością strojów i mundurów zaciekawiały i włościaństwo w swych organizacjach i nieprzeliczone związki byłych wojskowych, legjonistów, peowiaków, powstańców, Hallerczyków itp. Harcerstwo, szkoły średnie, straże pożarne czy Sokolstwo, wszystko to z całej Polski reprezentowane było masami sztandarów. Do katedry Wawelskiej, przed którą Prezydent Rzplitej wygłosił mowę (jedyną świecką), weszła oczywiście tylko pierwsza część pochodu, by uczestniczyć w Mszy św. celebrowanej przez J.E. Księcia Metropolitę Sapiehę. Po nabożeństwie przy dźwiękach Zygmunta zniesiono zwłoki do grobów królewskich, przyczem z armat dano 101 strzałów. Było to hasłem do ogólnego hołdu: wszędzie nastawała 3-minutowa cisza, zatrzymanie ruchu i odkrycie głowy, a wojsko prezentowało broń.

Wzruszało w ciągu tygodnia uroczystości żałobnych, że wobec zasłużonego Twórcy armji, jednej z najświetniejszych dziś w Europie, wszyscy stali się równi od szeregowca do inspektorów. Wartę przy trumnie pełnili najwyżsi rangą generałowie, jak prości żołnierze, oni też kilkakrotnie przenosili trumnę swego umiłowanego Wodza, a łez żalu nie wstydzili się publicznie.

Jak cały naród odczuł wielkość straty, świadczy choćby to, że w żałobie uczestniczą także przeciwnicy jego metod politycznych, a w pogrzebie udział wzięły i opozycyjne stronnictwa.

Kilka dat z życia.

Józef Piłsudski w Zułowie na Litwie urodzony 4. VI 1867 jako syn Józefa i Marji z Billewiczów, kończy gimnazjum w Wilnie, poczem jako student medycyny uniwersytetu charkowskiego pracuje w tajnych organizacjach wolnościowych, za co zesłany na Sybir, przebywa na wygnaniu od 1888 do 1892. Po powrocie stara się polskich socjalistów odciągnąć od haseł międzynarodowych i skierować P. P. S. na drogę walki o niepodległość Polski. Aresztowany ponownie, ucieka z więzienia w Petersburgu w 1901 i osiada w Krakowie, by swobodniej kierować organizacją walki czynnej. Próbuje wykorzystać chwilę wojny rosyjsko-japońskiej, nawet w tym celu sam do Japonji jeździł, by proponować jej pomoc Polaków przeciw caratowi, poczem w r. 1905 organizuje w Kongresówce partyzanckie napady rewolucjonistów na zaborcze władze. Od 1908 do 1914 w dawnej Galicji przygotowuje kadry przyszłej armji polskiej. Z chwilą wybuchu wojny na czele garstki szaleńców 6. VIII 1914 wyrusza z Krakowa na wielki bój o niepodległość Polski. To epopeja legjonów. Po dwu latach walki orężnej przeciw Rosji, gdy nie dostaje od państw centralnych rękojmi co do niepodległości Polski, podaje się do dymisji jako komendant legjonów jawnych, a stając na czele spiskowej akcji — Polskiej Organizacji Wojskowej, rozwija tajną walkę przeciw Niemcom i Austrji. W lipcu 1917 Niemcy go za to aresztują. Dopiero rewolucja uwalnia go z twierdzy Magdeburga, skąd przybywszy 11. XI 1918 do Warszawy, otrzymuje z rąk rodaków pełną władzę. Jako naczelnik państwa i wódz naczelny organizuje wskrzeszoną niepodległą Rzeczpospolitą. Musi jednak stoczyć kilka wojen o granice. W 1920 odpiera najazd bolszewicki na Polskę, zagrażający Europie i chrześcijaństwu. Po zwycięstwie warszawskiem 1920, a bitwa ta należała do największych w dziejach świata, Sejm uchwalił, że dobrze zasłużył się Polsce, a wojsko wręczyło mu buławę pierwszego marszałka Polski. Kiedy przestał być naczelnikiem państwa, na pewien czas usunął się od władzy i napisał kilka dzieł o swoich bojach. W 1926 r. spowodował przewrót w państwie i odtąd do śmierci, mimo, że był tylko naczelnym wodzem armji, sprawował pełnię władzy w Polsce, gdyż wszyscy ministrowie w sprawach ważnych zwracali się po wskazania do niego, w szczególności w rzeczach polityki zagranicznej. Ofiarowanego mu dwukrotnie urzędu prezydenta Rzplitej nie przyjął. Ostatnie lata w pałacu Belwederskim przeżył niemal samotniczo, dopuszczając do gabinetu pracy tylko najbliższych współpracowników i rzadko ukazując się na występach publicznych, jak np. w Krakowie w 1933 na obchodzie hołdu Sobieskiemu. Tymczasem ukryta choroba raka żołądka niszczyła organizm i śmierć nastąpiła wcześniej niż się spodziewali lekarze. Zmarł 12. V, dysponowany na drogę wieczności przez ks. Korniłłowicza, osierociwszy wdowę, Aleksandrę ze Szczerbińskich, czynną stale w pracach społecznych, i ukochane córki, kończące gimnazjum, Wandę i Jadwigę. Zwłoki zabalsamowano, sekcja wykazała, że rak zniszczył 3/4 żołądka. Mózg oddano uczonym do zbadania, a serce zgodnie z wolą Marszałka ma spocząć w Wilnie, mieście dlań najdroższem, u stóp trumny matki, której pamięć wielbił publicznie i której ducha w niebie zwykł się radzić w każdej ważnej chwili życia. Jej zawdzięczał swą wielką miłość Ojczyzny, jej przypisywał i to, że był czcicielem Matki Boskiej Ostrobramskiej, z której wizerunkiem nigdy się nie rozstawał. Z nim w pałcach złożono go do trumny, w której wieko srebrne wmieszczono też ryngraf Ostrobramskiej, ofiarowany mu przez towarzyszy bojów i stale wiszący nad łóżkiem Marszałka.

Premjer Sławek (pierwszy), marsz. Sejmu Świtalski i marsz. Senatu Raczkiewicz w kondukcie pogrzebowym. Wśrodku delegacja niemiecka: od lewej min. Goering (w mundurze) i ambasador niem. w Warszawie von Meltke (po cywilnemu), oraz d l gaci armji i floty niemieckiej. Na prawo dostojna delegacja Francji biorąca udział w pogrzebie: min. zagr. Laval i sędziwy marszałek Petain obrońca Verdun.







Wprowadzajmy encykliki społeczne w życie

Jeden z filozofów francuskich ostatniej doby dzieli ludzi na typy o duszy otwartej i inne o duszy zamkniętej. Jest w tym podziale coś istotnie prawdziwego i on przychodzi mi na myśl kiedy rzucam wzrokiem na dwa bardzo ciekawe i niesłychanie ważne dokumenty Stolicy św., a mianowicie na Encykliki (listy pasterskie Ojca św.) społeczne papieży Leona XIII, i Piusa XI. Człowiek, o sercu wrażliwem na nędze drugich, pragnący przychylić im nieba, jak to się mówi, chciałby, by te dwa dokumenty stały się pokarmem żywiącym każdego członka społeczności ludzkiej, stały się czujnym wskaźnikiem i regulatorem jego działalności czy w obcowaniu z bliźnimi czy w wytwarzaniu dóbr i ich podziale. Niestety odnosi się to przykre wrażenie, że jak dotąd, mało jest tych ludzi o duszy otwartej, którzyby przepiękną naukę papieży o nowym dobrym człowieku, o nowym w ładzie, sprawiedliwości i miłości wzajemnej utrwalonym ustroju chcieli poznać, nią się przejąć i ją w czyn wprowadzać. A czas bardzo nagli! Każdy z nas choćby nieoświecony, nie czytający pism i książek i zdala będący od wszelkich środowisk miejskich, gdzie łatwiej coś usłyszeć i zobaczyć — każdy mimo to jeśli trochę ma oczy otwarte widzi, że wokół niego świat — choćby on dla niego miał rozmiary wioski czy miasteczka — przechodzi i ciężkie czasy t. zw. kryzysu materjalnego i poważne obniżenie się moralności, bo wzrastającą coraz bardziej nieuczciwość i egoizm. — Widzi też jakieś nowe ruchy młodego pokolenia na wsi z programami i hasłami, których nie rozumie. Nie rozumie szyderstw, jakich nie szczędzi starszym młodzież, nie pojmuje jej pogróżek pod adresem Kościoła i duchowieństwa, czy innych warstw i stanów w kraju. To jednak czuje swym instynktem że czasy się zmieniły, i że idą czasy nowe i to nie te zwykłe, do jakich przed wojną przyzwyczailiśmy się.

Do tych nowych właśnie czasów nawiązuje wydana 15 V. 1891 Eencyklika bardzo mądrego papieża Leona XIII (zmarł w 1903) — zaczynająca się od słów „Rerum Novarum" (tz. o nowym okresie czasów... itd.). Człowiek ze wsi czy z miasteczka nie wszystko by może odrazu z niej zrozumiał, gdyby ją wziął do ręki, a to dlatego, że żyjąc w swem zamkniętem i ciasnem kółku interesów nie może pojąć stosunków tych ludzi czy nawet całych grup i stanów społecznych, które w innych żyją warunkach. Wprawdzie ten i ów ze wsi, który był na robotach w pobliskiem mieście lub emigrował za pracą na Morawy, do Prus, Saksonji i Westfalji czy ostatnio do Francji więcej niecoś uchwycić by mógł. Encyklika Leona XIII jest bowiem pełną miłości chrześcijańskiej, roztropności ale i twardej nieustępliwości *obroną warstwy robotniczej* przed wyzyskiem kapitalizmu, to jest tych wielkich przedsiębiorców, którzy rozporządzając wielkiemi środkami pieniężnemi i narzędziami pracy, wprzągnęli warstwy robotnicze w tryby coraz szybszej produkcji, której dochodami bardzo skąpo dzielili się ze swemi pracownikami. Wskutek tego samolubstwa, wielcy przemysłowcy i kupcy coraz bardziej się bogacili, rozwijali ciągle nowe warsztaty wytwórczości, potęgujące ich bogactwa, a obok nich narastała coraz większa rzesza tych, którzy za swój trud i pot nie zawsze mieli gdzie mieszkać, czem wyżywić swą rodzinę i niepewni byli jutra, mogąc w każdej chwili być zwolnionymi z pracy. Taki stan trwać jednak długo nie mógł. Mimo, że robotnikom nie wolno się było zrzeszać ich masa stanowiła już siłę, tem groźniejszą, że nie ujętą w naturalne formy organizacji. Na ucisk robotników zwrócili wcześnie już uwagę na Zachodzie katoliccy działacze społeczni i biskupi. Jedni z nich nawoływali do dzieł miłosierdzia, drudzy (tych było więcej) do organizowania się robotników i ich ochrony ze strony państwa. Zrodził się wkrótce socjalizm, który widoczną niesprawiedliwość społeczną pragnie leczyć odebraniem prawa własności prywatnej albo wszystkim (kolektywizm) albo przemysłowcom (socjalizm umiarkowany). Propaguje o nprzytem nieubłaganą walkę klas, zmierzającą do ostatecznego zgnębienia posiadających. W tym okresie wrzenia bardzo groźnym dla Europy całej, bo wskutek walki klas wyczerpującym i rozkładającym siły narodowe, występuje najwyższy autorytet widzialnego i niewidzialnego Kościoła i w imię nauki Chrystusowej domaga się dla tych szerokich rzesz należytego miejsca w życiu narodowem, bezwzględnego poszanowania godności ludzkiej robotnika, czujnej ochrony państwa dla pracy, słusznego zarobku wystarczającego nie tylko na wyżywienie rodziny, ale i dojścia do drobnej choćby własności. Domaga się papież Leon XIII w tejże samej Encyklice z 15. V. 1891 prawa stowarzyszenia dla warstwy robotniczej, a zwłaszcza zakładania związków zawodowych, stojących na straży praw ludu pracującego. Natomiast bardzo stanowczo odrzuca papież socjalistyczne pomysły o wywłaszczeniu wszystkich i o walce klas.

Ludzie na wsi, do nie tak dawna jeszcze, mówili, że niema to jak robotnikowi w mieście. Ma porządny zarobek, ma mieszkanie, rozrywki, nie martwi się o pogodę, o urodzaje, o wylewy rzek. Istotnie od kilkudziesięciu lat sytuacja warstw robotniczych w znacznej mierze się poprawiła aż do czasu ostatniego kryzysu. Po Encyklice papieża państwa weszły na teren ustawodawstwa społecznego, robotnicy przez swe zrzeszenia i organizacje wzrastali w coraz większą, a słuszną powagę, politycznie przez ustrój demokratyczny oddziaływali przez swych przedstawicieli w parlamentach na kształtowanie się różnorodnych form życia narodu. Ale i dla życia wsi miała ta Encyklika wielkie znaczenie. Już nie tylko dla tego, że wszystkie warstwy społeczne są solidarnie ze sobą związane i że cierpienie i niedostatek jednej oddziaływuje na drugą, ani też tylko przez to, że warstwy robotnicze stale zasila wieś swemi ludźmi ,którzy znów do niej przesyłają swe pieniądze, aniteż że w wielu okolicach także naszego kraju wielka liczba robotników rolnych korzystać powinna z dobrodziejstw, o których wspomina Encyklika, ale i przez to zasadniczo nabiera ona cech o wyjątkowej wprost wartości dokumentu, że państwu nakłada, jako jego obowiązek czujną opiekę nad uboższemi warstwami ludności. U nas w Polsce, poza sferą robotniczą i rzemieślniczą do tych ubogich warstw zaliczamy drobno i małorolnych. Opieka państwa, o jakiej myślał wielki papież będzie polegała na podniesieniu oświaty ogólnej i fachowej, na rozprowadzaniu porządnych i wzorowych gospodarstw, na udzielaniu taniego i dogodnego kredytu, na prowadzeniu sprawiedliwej polityki podatkowej i cen produktów rolnych, na dostosowaniu do nich innych gałęzi wytwórczości. Pod adresem zaś tej zubożałej rzeszy kieruje papież wskazania o potrzebie zawodowego organizowania się dla wspólnej ochrony interesów, dla podniesienia godności rolnika i całego zawodu.

Zarysowawszy w ten sposób wielką kartę pracy do nowoczesnych warunków dostosowaną, Kościół wcale nie odpoczywał: przeciwnie ze zdwojoną czujnością śledził nadal bieg wypadków. Dowodem tego to pojawienie się drugiego dokumentu papieskiego w czterdzieści lat po wydaniu pierwszego (stąd pierwsze słowa nowej Encykliki „Quadragesimo Anno"). Encyklikę tę wydaje obecny papież Pius XI, 15 maja 1931. Nosi ona charakterystyczny podtytuł: o odnowieniu ustroju społecznego. Nowe wskazania Kościoła okazały się znowu potrzebnemi, bo czasy od Encykliki Leonowej się zmieniły. Papieżowi Leonowi XIII chodziło o podniesienie warstwy robotniczej, o zażegnanie konfliktu między kapitałem a pracą. O ile Encyklika Rerum Novarum osiągnęła to pierwsze w dużej mierze, o tyle tego drugiego nie dało się i nie da się usunąć bez przebudowy całego dotychcza-

sowego ustroju. Społeczeństwo dzisiejsze jest bowiem bardziej niż za czasów Leona XIII rozbite na dwie klasy nawzajem się zwalczające: klasa przedsiębiorców-kapitalistów i klasa pracującego proletarjatu. Między niemi niema zasadniczo porozumienia. Także między różnemi warstwami społecznemi niema żadnej więzi. Istnieje cała masa stowarzyszeń, ale nie mają one wielkiego wpływu. Wobec słabego i niezorganizowanego społeczeństwa, państwo nowoczesne zaczyna w siebie wchłaniać coraz więcej funkcji, zabijając tem samem i wolność jednostki i naturalną organizację społeczną. Otóż nowa Encyklika pragnie to rozdarcie to rozproszkowanie społeczeństwa zatamować, a następnie pobudzić do zcalenia różnych warstw *w organiczną jedność narodową*. Jedność ta będzie jednak oparta na wielości różnych stanów społecznych, do których każdy członek społeczeństwa przynależeć będzie na podstawie swego zawodu. Jestto tz. ustrój korporacyjny, gdzie korporacje, jako stany zawodowe będą miały charakter publiczno-prawnej instytucji wyposażonej w wielkie uprawnienia społeczne, gospodarcze, polityczne itd.

Państwo będzie najwyższym regulatorem, stojącym na straży dobra powszechnego. Ale *i życie gospodarcze* (produkcja, wymiana dóbr — podział dochodu) doznałaby zasadniczego przeobrażenia przy przebudowie korporacyjnej. W miejsce nieskrępowanej, obliczonej jedynie na zysk, a regulowanej wolną konkurencją produkcji, życie gospodarcze zostałoby ujęte w karby programu, podporządkowanego zapotrzebowaniem i opartego na normach moralności. Jest jeszcze jeden punkt, któremu papież poświęca wiele miejsca. To bardzo ważne, nie tylko dla robotników i pracowników umysłowych ale przedewszystkiem drobnorolników i bezrolnych — zagadnienie dojścia do własności mienia, któreby czyniło mniej niepewnem życie pracującego i jego rodziny. Papież domaga się stanowczo reform w tym kierunku i to możliwie najrychlej, by uniknąć przewrotów społecznych. Mówi jeszcze o koniecznej *odnowie moralnej jednostki* i całego społeczeństwa, jako koniecznym warunku udania się wszelkich poczynań ustrojowej przebudowy.

J. S.

Tam, gdzie się urodził autor: „Wiesława"

(Kazimierz Brodziński: 1791—1835). (Królówka — w boch. powiecie).

Któż z nas — oczywista ludzi, wychowanych... jeszcze w szkole polskiej — pod zaborem austrjackim! nie zna: „Wiesława", tej — „krakowskiej sielanki", jaką napisał — pierwszy romantyk polski, pochodzący *z Królówki, w powiecie bocheńskim,* poeta, a zarazem krytyk literacki, *Kazimierz Maciej Brodziński* (1791—1835).

Poeta i żołnierz (w 1809 wstąpił do wojska polskiego, odbył kampanję Napoleona 1812 r. na Moskwę, oraz brał czynny udział w bitwie 1813. pod Lipskiem, gdzie nawet raniony, cudem uszedł śmierci!), a zarazem uczony esteta i krytyk literacki, wsławiony rozprawą pierwszą o romantyźmie: „O klasyczności i romantyczności".

Brodziński wcześnie utracił matkę, a że macocha nie nazbyt serdecznie odnosiła się do pasierba, tedy „młody Kazio", uciekał w Królówce — do chałup wiejskich, gdzie go karmiono, nietylko mlekiem i chlebem, ale i... pieśnią ludową. A że opowiadano o niedawnych czasach Kościuszkowskich, więc motyw ten, historyczny, wraz z opowieścią o losach Haliny, jaki znanym jest w różnych powiastkach ludowych, naszych i ruskich, dał późniejszemu poecie, wątek do sielanki! Tak więc: Królówce — w pierwszym rzędzie, zawdzięcza Poeta Brodziński, swój, że powiem „nieśmiertelny" — utwór! Nic dziwnego, iż w poemacie tak o Królówce — wsi — czytamy (wiersze: 612—618):

A cała wioska jako ogród długi,
w sadach kwitnących niskie strzechy kryje,
z których dym kręty ku niebu się wije,
a stary kościół z wysokiemi szczyty
nad wsią panuje, lipami okryty,
wieża, z której dzwon o milę donosi,
już pogrzeb piątym pokoleniom głosi. —

Królówka, zresztą typowa wieś małopolska, małorolnych, nieraz pół-morgowych... zagród! Domy — kryte słomą, a wśród nich i wzwyż *stuletnie,* nosi cechy budowli, jaką charakteryzuje budownictwo nasze, oparte o motywy słowiańskiej chaty-koliby! Kościół — istotnie stary, z XVI w., posiada *chrzcielnicę,* z datą: *1580,* a więc też *szesnastowieczną,* tak typową, podobną do czchowskiej, czy innej, małopolskiej, kamiennej, a w czystym stylu gotyckim, t. zw. nadwiślańskim!

Brodziński pisał o poezji tak — skąd ją czerpać należy: *„W ziomkach ucz się znać ludzi, z nich czerpaj natchnienie, ich uczuciem wzbudzone, im poświęcaj pienie".* Wierny tej „dewizie" — Królówce — poświęcił „pienie", boć cały: „Wiesław", to Królówka, to wieś polska, od Kochanowskiego („Sobótki") — przez: *„Pienia wiejskie"* — Reklewskiego (poeta — współ. Brodzińskiemu), wcześniejsze: *„Cyganie",* Kniaźnina (1750-1807), aż po: *„Pana Tadeusza",* Mickiewicza... A jednak Królówkę opromienia sława, niebylejaka, że stała się kolebką romantycznej poezji.

Wieś — znana i z odpustów (na św. Jakóba: 25 lipca, oraz na: „Przemienienie Pańskie", 6. sierpnia), kiedy barwne tłumy zalegają dokoła plac przed kościołem, jak znów z lokalnych, regjonalnych obrzędów, zwyczajowych (charakt. wymiatanie domów w dniu Św. Szczepana, jak znów w nocy z czwartku na wielki piątek — chodzenie na: „krzyżową wodę" i t. p.).

W Królówce istnieje też i specjalna *gwara mazurska,* jak też nader ciekawe *sprzęty,* wyroby rodzimego przemysłu, zdobią wnętrza domów. Od niepamiętnych czasów kwitnie uprawa i doróbka lnu, zaś sadzenie ziół leczniczych i *znachorstwo,* to „specjalność" w Królówce, zresztą nieobce i gdzieindziej — w Małopolsce...

W czasie, gdy przyszedł na świat (1791) Kaz. Brodziński, był w Królówce *dwór,* na miejscu którego wznosi się krzyż, postawiony w 1891 — w stulecie urodzin Poety, a dlatego, iż w tym dworze... ujrzał światło dzienne autor: „Wiesława".

Z pamiątek po Brodzińskim — jeszcze i „Kamień Brodzińskiego", na drodze do Rajbrotu, gdzie... siadał Poeta, w czasie pieszych peregrynacji do Tarnowa, dokąd uczęszczał do gimnazjum, zaś w pamięci ludzi żywa tradycja, a już i u dzisiejszych dumą, że... z Królówki — pochodzi, tak sławny Poeta!

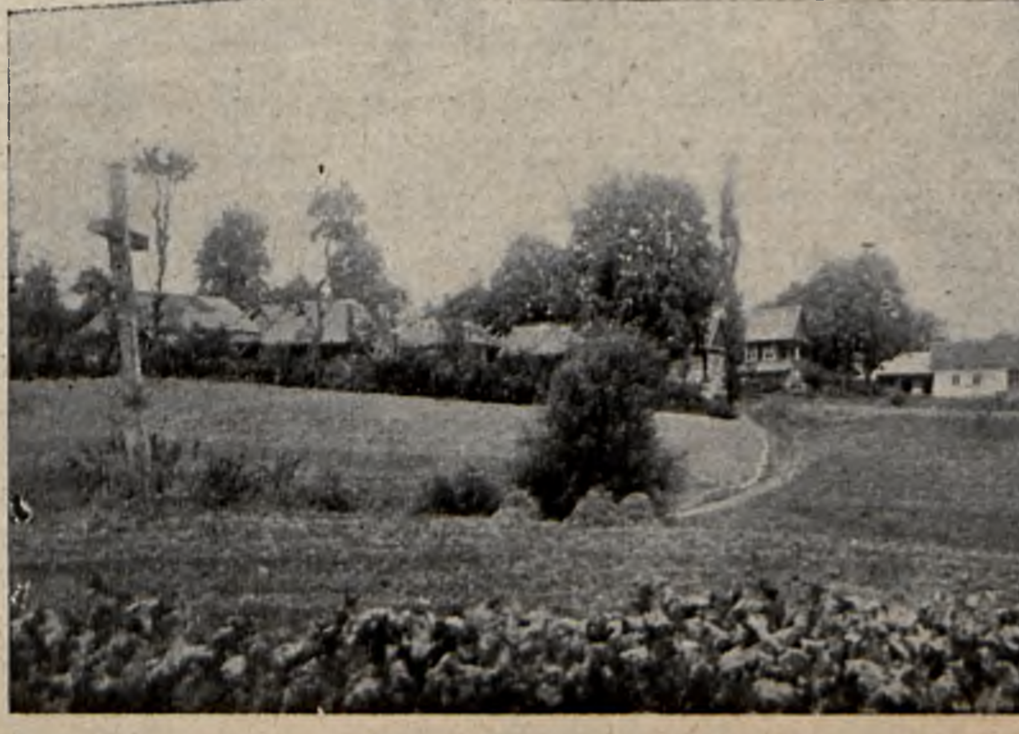
Michał Asanka-Japoł.

Stef. Przepolski.

A V E !

Słońce się wsparło na górze
pełnej zadumy...
Patrzę na pola w purpurze,
w las pełen siły i dumy
i słucham, jak kiedyś w górze
rodzą się szumy.

Rosa na kwiaty upada,
powój się zwija,
w dole powstaje mgła blada
i wilgoć z ziemi wypija,
a z szumów hymn się układa:
A v e M a r i a!



Królówka k. Bochni: Krzyż na miejscu dworu, gdzie w r 1791 urodził się poeta Kazimierz Brodziński (zmarł 1835).

Dział prawniczy.

O czasie pracy i urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Jednem z pierwszych zadań, jakie Państwo Polskie miało do wykonania, z chwilą odrodzenia swego niezależnego bytu państwowego było należyte, ustawowe i zgodne z duchem czasu uregulowanie stosunków pracowniczych, a tem samem zabezpieczenie pracowników wszelkich kategorji przed samowolą, graniczącą niejednokrotnie nawet z wyzyskiem ze strony pracodawców. Dowodem tego są dwie ustawy, jedna z daty 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu, druga nieco późniejsza z 16 maja 1922 o urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu. Obie powyższe ustawy zostały następnie częściowo zmienione i uzupełnione ustawą z dnia 22 marca 1933, Dz. U. Rz. P. Nr. 27. poz. 227 i 228, która obowiązuje od dnia 1 stycznia 1934.

I. *Czas pracy wszystkich pracowników,* zatrudnionych *w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji, przewozie* oraz w innych zakładach pracy choćby na zysk nieobliczonych a prowadzonych w sposób przemysłowy, niezależnie od tego czy te zakłady pracy są własnością prywatną, czy państwową, lub samorządową — wynosi *8 godzin na dobę i nie może przekraczać 48 godzin na tydzień* — bez wliczenia przerw odpoczynkowych. W górnictwie czas zużyty na wjazd i wyjazd z kopalni wlicza się w czas pracy.

Przedłużenie czasu pracy ponad 8 godzin jest jednak *dopuszczalne* w niektórych wypadkach a w szczególności: a) w razie *żywiołowych wydarzeń* lub *nieszczęśliwych wypadków* — jeżeli przedłużenie czasu pracy jest *konieczne* dla *zapewnienia bezpieczeństwa pracujących, utrzymania zakładu pracy w całości i umożliwienia jego dalszego ruchu* lub wykonania takich robót, których niewykonanie mogłoby spowodować *zepsucie materjałów lub urządzeń mechanicznych.* W razie zajścia podobnych okoliczności może czas pracy być przedłużony *w każdym dniu tygodnia nie wyłączając niedzieli* — najwyżej jednak *do 12 godzin na dobę,* o ile nie chodzi o akcję ratowniczą, bo w takim razie niema wogóle żadnych ograniczeń. — b) w razie *udowodnionej szczególnej potrzeby,* może być czas pracy przedłużony za zezwoleniem Ministra Opieki Społecznej, jednak z tem ograniczeniem, że ilość *godzin nadliczbowych* dla poszczególnego pracownika nie może wynosić *więcej niż 120 godzin na rok a 4 godziny na dobę* — tj. *najwyżej 12 godzin na dobę.* c) w zakładach utrzymujących *ruch ciągły* — jeżeli utrzymanie *w ruchu* zakładu *niezbędnie tego wymaga* — może być czas pracy przedłużony przeciętnie *do 56 godzin tygodniowo* — za zezwoleniem Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu. d) W wypadkach spowodowanych *koniecznościami państwowemi i gospodarczemi* może Rada Ministrów zezwolić na przedłużenie a także i na skrócenie czasu pracy.

Jeżeli w niektórych zakładach pracy czas pracy trwał *krócej niż 48 godzin tygodniowo,* dopuszczalne jest *odrobienie* nieprzepracowanych godzin brakujących do pełnej ilości 48 godzin — *w następnych 3 tygodniach* pod warunkiem, że czas pracy na *dobę nie będzie przekraczać 9 godzin,* a w powyższym okresie 4-tygodniowym *nie będzie przekraczać ogółem 192 godzin. W niedzielę i święta* praca jest *dozwolona* w następujących wypadkach: a) dla wykonania robót *koniecznych ze względu na ich użyteczność i codzienne potrzeby ludności* jako to dla utrzymania w ruchu wodociągów, oświetlenia, przy komunikacji, w aptekach, hotelach, jadłodajniach, w kąpielach, w miejscach kuracyjnych, w szpitalach, teatrach i widowiskach publicznych a ponadto, *jednak tylko do godziny 10 przedpołudniem* w mleczarniach i kwiaciarniach, b) w zakładach o *ruchu ciągłym* dla wykonywania robót, które ze względu na techniczną naturę produkcji *nie mogą być wstrzymane,* c) w *sklepach* od godziny *1 w południe do 6-tej* wieczorem *w ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem i w niedzielę palmową przed Wielkanocą.*

Nocna praca tj. od godziny 9 wieczór do 5 rano a tam gdzie pracuje się na *2 zmiany* — od *10 wieczór do 4 rano jest wzbroniona.*

Za pracę *niedzielną* należy się pracownikowi *wolny dzień w tygodniu.* Za pracę w godzinach *nadliczbowych* należy się *wynagrodzenie* w wysokości co najmniej *25 proc. dodatku do pracy normalnej.* Za godziny nadliczbowe *ponad 2 godziny dziennie* oraz za prace w godzinach nadliczbowych przypadających na *noc* lub w *niedzielę i święta* dodatek ten ma wynosić *conajmniej 50 proc.* płacy normalnej.

Po każdych *6 godzinach* pracy należy się *przerwa 1-dnogodzinna* — (może ona być też wcześniej — najdalej jednak po 6 godzinach) — w czasie tej przerwy ma być ruch maszyn — gdzie na to techniczne warunki zezwalają — wstrzymany a pracownik *może opuścić miejsce pracy.* W zakładach o ruchu *ciągłym* oraz tam gdzie pracownik spowodu natury pracy — nie może miejsca pracy opuścić — *przerwy godzinnej niema* — jednak pracownik musi otrzymać *możność spożycia posiłku* podczas ruchu zakładu. Ponadto Minister Opieki Społecznej może w niektórych gałęziach pracy zezwolić na *skracanie* tej przerwy a nawet na *niestosowanie* jej. Odpowiedzialność za przestrzeganie wszystkich przepisów o czasie pracy ponosi ustanowiony *kierownik zakładu* pracy względnie *sam właściciel,* jeżeli zarządza zakładem osobiście lub jeżeli nie dobrał sobie odpowiedniego kierownika. Kara jest dość dotkliwa, gdyż dochodzi od 200 zł. do 1000 zł. grzywny, a w razie powtórnego przekroczenia kara stanowi areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Oprócz powyższych norm *ogólnych, osobnemi rozporządzeniami* został uregulowany czas pracy osób zatrudnionych w przemyśle *przewozowym, pracowników tramwajowych, pracowników w zakładach leczniczych i dróżników.*

Do osób zatrudnionych w przemyśle *przewozowym* zalicza rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z 13 grudnia 1933: a) *woźniców ciężarowych, pojazdów konnych, ich pomocników oraz stajennych,* b) *kierowców samochodów ciężarowych i ich pomocników,* c) *kierowców autobusów ich pomocników oraz konduktorów.* Czas pracy pracowników powyższej kategorji nie powinien zasadniczo przekraczać *10 godzin na dobę* oraz *624 godzin* w okresie *13-tygodniowym.* Jednak ci, z pośród wymienionych wyżej pracowników, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za stan pojazdów lub zwierząt pociągowych, mogą być zatrudnieni przy *obrządzaniu, czyszczeniu, karmieniu i pojeniu zwierząt pociągowych* zarówno w dni powszednie *jak w niedzielę i dni świąteczne* oprócz powyższych 10 godzin *ponadto* jeszcze najwyżej *przez 3 godziny na dobę* zaś przy *niezbędnych robotach, poprzedzających wyjazd samochodu* ciężarowego lub autobusu z miejsca postoju jak również przy *niezbędnych* robotach *po powrocie* do miejsca postoju — najwyżej jeszcze przez *2 godziny na dobę.* Po przepracowaniu doby — pracownik winien otrzymać najmniej *10 godzin wypoczynku nieprzerwanego.* Do czasu pracy *wlicza się* czas spędzony *przy uszkodzonym pojeździe* lub przy zwierzętach pociągowych w wypadku *uszkodzeń powstałych w drodze* a uniemożliwiających odjazd do miejsca postoju, jeśli nie można pozostawić bez opieki tych pojazdów lub zwierząt pociągowych. — Praca kierowców autobusów, ich pomocników i konduktorów w autobusach, utrzymujących regularną komunikację, jest *dozwolona* zarówno *w niedzielę i dni świąteczne, jak i w nocy.* O ile chodzi o pracę w niedzielę i święta innych pracowników, przemysłu przewozowego, to mają tu zastosowanie ogólne przepisy, które były już powyżej omawiane.

Dok. nast.

Kornel Bogorja.

LAMPA WSRÓD TOPIELI

16. *Powieść współczesna.*

Podolski, zobaczywszy przypadkiem raz i drugi na mieście Grabowską w towarzystwie docenta Koreckiego, pił z rozpaczy coraz bardziej i coraz gorsze piekło wyprawiał nieszczęsnej matce. Nieraz późnym wieczorem wyganiał ją z domu do znajomych, by się natychmiast postarała o pieniądze dla niego. A potem nad ranem wracał w stanie ostatecznego upodlenia i znęcał się nad nią bez miłosierdzia...

Ponieważ kilka razy matka z ust jego usłyszała jakieś dziwne powiedzenie o jego jakiejś narzeczonej i nigdy nic więcej od niego samego już wydobyć na ten temat nie mogła, zaczęła śledzić go pod tym względem, ale sprawdziła, że u żadnej panny nie bywa, ani z żadną panną nikt go nie widuje. Pytała kolegów w biurze, ale i tu nic o tem nie wiedziano. Wtem wpadł jej w ręce list Stasinka adresowany do Hanki Grabowskiej. Nosił go kilka dni w kieszeni i nie wysyłał, więc kiedy wrócił znowu pijaniusieńki do domu, otwarła list i przeczytała. Okazywało się z niego, że do tej osoby już od dłuższego czasu musi on listy pisywać i że od niej nie może się czegoś doprosić. Co to za Hanka? Podolska zagadnęła o takie nazwisko kogoś z kolegów Stasinka i otrzymała wyjaśnienie, że to koleżanka biurowa, co więcej, przypomniała sobie na widok panienki, że to ona raz syna jej przywołała...

Taka śliczna panienka i podobno taka porządna panna... przydałoby się taką dostać dla syna za żonę... Taby go może zdołała powstrzymać od pijaństwa...

Podolska poszła do niej, do mieszkania, sprawdziła od wdowy, u której pokoik wynajmowała, że istotnie nic nie możnaby pannie zarzucić, więc tembardziej postanowiła z Grabowską bezpośrednio się rozmówić. Za drugim razem już ją zastała.

Hanka w pierwszej chwili poznała w starszej nieznajomej pani nieszczęsną matkę Stasinka, której tak serdecznie żal jej było od czasu owego w biurze spotkania. Ale nie przypuszczała, co może ją do jej mieszkania teraz sprowadzać...

Przerażenie ogarnęło dziewczynę, gdy usłyszała z ust Podolskiej, że jej syn uważa ją za swoją narzeczoną i że matka ma do niej żal, że ona na niego nie wpływa, by go od nałogu odwieść warunkiem wyjścia za niego tylko po zerwaniu z wódką.

Więc dalejże wyjaśniać sprawę, że syn do niej pisuje listy, na które ona nie odpowiada, bo mu oświadczyła, że sobie z nim korespondencji nie życzy i zastrzegła, by jej na mieście również nie prześladował. On ją jednak nieraz nagabuje w biurze, by mu na list nowy odpisała. Ona za każdym razem przypomina mu jego pijaństwo, jako główny powód, który ją od niego odstręcza. Bywało, opowiada Podolskiej, że go błagała, by przestał martwić matkę...

Długo w fotelu trzęsła się siwa głowa i łzy jak groch sypały się z wyblądłych oczu pod wpływem słów panny Grabowskiej.

— Coby ja za to dała, żeby sobie taką zdobyć synową... Paniby go napewno uszczęśliwiła... Ja to po pani widzę... Może ja panią wybłagam dla niego...

— Nie jestem już wolną... Mam narzeczonego...

Jak grom uderzyło w serce matki to słowo i goniło za nią ulicami długo... Strach ją przejmował na myśl, że Stasinek dowiedziawszy się, iż ona jest narzeczoną innego, nie zdoła tego zawodu przeżyć, że gotów sobie życie odebrać...

Co począć, czy mu powiedzieć, że Hanka za niego wyjść nie chce? Ale czy wogóle ma się zdradzić, iż wie o niej cokolwiek, wszak nie on matce o niej powiedział, ani jej przecież nie pokazywał listu, który ją na to naprowadził...

Hanka z całą otwartością natury szczerej powiedziała mu w oczy przy pierwszem w biurze spotkaniu, że od matki słyszy, iż Podolski uważa ją za swoją przyszłą żonę, podczas, gdy ona żadnych mu pod tym względem nie robiła nigdy przyrzeczeń i w dalszym ciągu nie myśli mu dawać nadziei... Wszak ona jedynie z życzliwości, jako swemu koledze biurowemu, radziła, by przestał hołdować nałogowi alkoholowemu, i to nietylko ze względu na siebie, ale jeszcze jako syn litujący się nad losem biednej starej matki...

Stasinek, doprowadzony tem niemal do szału, wyprawił dziewczynie w sposób brutalny coś w rodzaju sceny zazdrości, a ponieważ było to tak hałaśliwie, że w salach biurowych, mimo klekotania kilkunastu maszyn pisarskich, zwróciło uwagę, więc do holu zaczęli wybiegać urzędnicy, a zwłaszcza licznie urzędniczki...

Hanka w płacz z wielkiego wstydu, mimo, że niczem nie dała powodu do napaści i nie miała czego się wstydzić w tym wypadku. Paru poważnych mężczyzn, zorjentowawszy się odrazu w sytuacji, rzuciło się ku Podolskiemu w takiej postawie, jakby go mieli ochotę bić czy z biura wyrzucić, a wszyscy stanęli solidarnie w obronie panienki, którą ogół kolegów szanował, nic jej nie mając do zarzucenia.

W takim momencie zjawił się w holu szef biura. Wszystko ucichło nagle. Panie i panowie zmykali corychlej do swoich biurek i maszyn. Podolski wyszedł do klatki schodowej, Grabowska w kącie cichutko łkała. Szef do niej podszedł i dyskretnie pytał, co tu zaszło, ale z jej ust nie padło ani jedno słowo oskarżenia, usprawiedliwienia, nic.

Kiedy szef wracał, niczego się nie dowiedziawszy, jeden ze starszych urzędników dał mu jakiś znak, poczem w milczeniu szedł za swym przełożonym do jego gabinetu. Gdy wyszedł stamtąd po dłuższej rozmowie poufnej, woźny dostał polecenie wezwania pana Podolskiego. Rozmowa jego z szefem trwała krótko. Usłyszał, co mu po tyle razy matka powtarzała daremnie: że po przestrogach, jakie mu szef dawał z litości nad biedną kobietą, było wszak zastrzeżenie, iż pierwsza okazja sprowadzi dymisję natychmiastową. Teraz stało się to bezapelacyjnie.

Stasinek jak opętany pobiegł do domu, by matce zrobić awanturę za to, że do Hanki chodziła, lecz matki, niespodziewającej się syna jeszcze o tej porze z biura, wcale nie zastał. Drzwi w pasji wywalił, wpadł do środka i zaczął demolować mieszkanie. Zaalarmowani sąsiedzi zbiegli się i ocalili resztę, wogóle zaopiekowali się domem Podolskiej, zostawionym na łasce Boskiej, gdyż szaleniec, na widok zbiegających się zewsząd ludzi, uciekł do miasta zpowrotem, bez kapelusza i w roztarganej marynarce, w pierwszej chwili bowiem szamotał się z jednym z sąsiadów, nie chcąc sobie dać przeszkadzać w rujnowaniu mieszkania matki...

Przepadł. Co się z nim działo, gdzie się podziewał, nie wiedziała matka nic przez parę dni. Pogotowie, policja, lokale, w których pijał, nikt nie umiał poinformować. Rozpacz jej nie miała już granic. Nic innego, tylko odebrał sobie życie. Już i znajomi, których wszystkich po mieście obiegła, szukali go na własną rękę i także na żadne ślady nie trafili...

Kiedy po kilku dniach nareszcie do domu powrócił, własna matka go nie poznała, zobaczywszy jakiegoś włóczęgę obdartego i jak ziemia z brudu czarnego, z twarzą skutkiem dłuższego niegolenia gęsto zarosłą...

Przywlókł się i bez słowa legł, by zasnąć na parę dni i nocy bez przerwy.

. . . .

C. d. n.

Z Polski.

Wynikiem pobytu min. Lavala w Warszawie było przypomnienie i podkreślenie jeszcze raz solidarności Polski i Francji przez sojusz obowiązujący od r. 1921. Zarówno oficjalny komunikat, jak też i radjowe oświadczenia min. Lavala i Becka niedwuznacznie stwierdziły, że polityczne pociągnięcia obu państw nie sprzeciwiają się i nie wykraczają w niczem przeciw ich przymierzu. — Min. Laval udał się następnie do Rosji, gdzie jego wizyta miała charakter raczej grzecznościowy, ale poruszono pozatem sprawy gospodarcze, gdy min. Laval zatrzymał się w Moskwie dzień dłużej, oczekując dnia pogrzebu śp. Marsz. Piłsudskiego, na którym reprezentował Francję.

Znamiennemi objawami jest zupełna cisza polityczna w Polsce, gdyż opozycja nie chce mącić powagi dni żałoby, tudzież ogromna konsternacja wśród żydów, którzy obawiają się wzrostu nastrojów antysemickich.

Grupy konstytucyjne B. B. W. R. zatwierdziły w całości projekt ordynacji wyborczej do sejmu i senatu. Opozycja w gronie BBWR. nie trwała długo.

Już od maja obowiązywać ma nowe hasło Akcji Katol. na r. 1935: „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, objawienia i nauki katolickiej".

Muzeum w Belwederze ma powstać z pamiątek po śp. marsz. Piłsudskim, przyczem meble miałyby być zachowane w tym stanie, jak było za pobytu śp. Zmarłego.

Szereg profesorów i docentów literatury pol. wypowiedziało się przeciw zmianom w pisowni, natomiast domagają się porządnego opracowania słownika ortograficznego (prawopisu).

B. premjer Janusz Jędrzejewicz oskarża „starsze społeczeństwo", jako winne zradykalizowania młodzieży wogóle, a w szczególności w Legjonie Młodych, którego twórcą był właśnie sam oskarżyciel. Słusznie też K. A. P. przypomina, że p. J. Jędrzejewicz i jego współpracownicy w Legjonie najmniej mają prawa do takich oskarżeń, bo ich to protekcja i puszczenie młodzieży samopas spowodowało zwyrodnienie Legjonu Młodych.

Wszyscy ubezpieczeni pracownicy i uprawnieni do świadczeń chorobowych członkowie ich rodzin muszą posiadać fotografje dla legitymacyj Ubezpieczalni Społecznej.

231 tys. zł. deficytu w bilansie handlowym Polski z zagranicą jest pierwszym niedoborem od długiego czasu. — Jest to wynik wzrostu przywozu towarów obcych.

Od 15 maja obowiązuje nowy rozkład pociągów pasażerskich, który usprawnia i przyspiesza naogół bieg pociągów.

„Pion", wydawany przez Two Kultury i Oświaty, wspieranej zasiłkami państwowemi, pozwala sobie razporaz na bezbożnicze występy. Ostatnio szyderczo i bluźnierczo przerobił „Ojcze nasz" — I cenzura to przepuściła! — A gdzież prof. Uniw. Antoniewicz, który „Pion" redaguje? — Podobnie „Wiadomości Literackie" i „Kurjer Poranny" zamieściły antykatolickie artykuły.

Za spekulację krepą i oznakami skazano w Warszawie kilku żydów, którzy z żałoby publicznej chcieli ciągnąć nadmierne zyski.

Dwa niem. koncerny kopalniane na Śląsku kończą obecnie swój żywot ku ogólnemu zdumieniu, gdyż były ongi b. potężne.

Od szeregu tygodni czytamy o zuchwałych wybrykach niemieckich hitlerowców w Polsce. Ostatnio w Dębieńsku Wielkiem w pow. rybnickim awanturowało się kilku młokosów z hitleryzucego Volksbundu". Ciekawe, że nazwiska tych wiwatujących na cześć Hitlera pijaków brzmią: Mrowiec, Kuś, Skamel, Borucha.

Stronie k. Kalwarji Zebrzyd. zniszczył pożar niemal doszczętnie.

Wojowniccy ortodoksi (prawowierni) żydowscy z organizacji „Aguda" zniszczyli zupełnie lokal gminy żyd. w Warszawie i stoczyli bójkę z syjonistami. Policja uratowała od śmierci rabina Posnera, jednego z tych, których prawowierni żydzi potępiają.

Starosta nowotarski wyznaczył w niedzielę na g. 10 wybory do rady powiatowej na Bukowinie w połączonych w kolegjum wyborcze zbiorowych gminach Poronin i Bukowina. Mimo prośby o przełożenie wyborów na inny dzień po raz wtóry na niedzielę je wyznaczył, choć już raz gospodarze nie przybyli, skoro skutkiem odbycia drogi, 9—23 km. musieliby byli zaniedbać Mszy św. — A żydom wyborów nie wyznacza się na soboty.

Tarnowska Kurja diecezjalna zakupiła drukarnię Józefa Pisza w Tarnowie na własność diecezji i nadała jej nazwę Drukarni Diecezjalnej. Drukuje się w niej przedewszystkiem diecezjalne pisma Kurji i Akcji katol.

„Chleb głodnym dzieciom", w Stanisławowie, oto nazwa towarzystwa, które skutecznie opiekuje się rodzinami w mieście i w powiecie.

Życie katolickie na Wołyniu rozkwita bujnie. Dowodem tego poświęcenie 5 nowych kościołów, m. i. kościół w Osadzie Krechowieckiej. Ponadto utworzono 4 nowe parafje. — W Dubnie rozbicie wśród prawosławnych pogłębia się. Od przyjęcia katolicyzmu i to w obrządku łacińskim odstrasza wielu tylko obawa zarzutu „zdrady" — sprawy ukraińskiej.



Generał dywizji Edward Rydz-Śmigły mianowany przez P. Prezydenta R. P. generalnym inspektorem armji w miejsce ś. p. marszałka Piłsudskiego.

Na oryginalny pomysł wpadł organ młodych konserwastystów „Problemy". Na czele numeru umieścił gwiazdę bolszewicką, a pod nią taką klepsydrę: „Smutnej pamięci Legjon Młodych, po długich, a ciężkich wysiłkach opinji publicznej zakończył swój zasłużony dla sprawy kolektywizmu żywot. Nabożeństwo żałobne, obrządku stalinowskiego, odbędzie się w krematorjum dla postępowych bezbożników, na które to obrzędy zaprasza — nieutulona w żalu córka, Straż Przednia".

Na motocyklu przejechał 74 państwa i odbył ponad 150 tys. km. Emanuel Kotulski, Polak z Łotwy, który 13 maja 1925 wyjechał w swą podróż naokoło świata.

4 Więźniów politycznych Polaków zwolniono na Litwie i odesłano do Polski. — Wogóle w ostatnich czasach Litwa zaczyna zwracać się ku Polsce.

Gospodarcze załamanie w Gdańsku prowadzi do dalszego upadku sklepów i przedsiębiorstw. — Hitlerowcy gdańscy zawiedli.

100 wagonów ryb z Niemiec i Rosji przeszmuglowała przez Gdańsk firma braci Dziedzice.

W marcu 1935 r. wyjechało osób 944 do krajów zamorskich (nie licząc Palestyny), do krajów kontynentalnych osób 95.

Wyjazd na wyspę Kubę jest b. utrudniony i to tylko za specjalnemi wezwaniami nawet dla członków rodzin tam osiedlonych.

Złoty polski cieszy się w Turcji takiem zaufaniem, że umowa tytoniowa z Francją nakazuje należytości za dostawę tytoniu do Francji regulować w złotych.

Żadne osoby prywatne nawet adwokaci, ani biura pisania podań nie są uprawnione do pisania próśb i załatwiania spraw emigracyjnych.

Ile płaci podatków miasto i wieś?

Według obliczeń dokonanych przez Związek miast polskich ludność **miejska** płaci na rzecz skarbu **państwa 60 procent** ogólnej kwoty podatków **państwowych** wynoszących **1 miljard 505 miljonów złotych** — zaś ludność **wiejska** płaci **40 procent** tych podatków. Na **głowę** mieszkańca **miasta** wypada **104 zł.** a na **głowę mieszkańca wsi 24 i $^1/_2$ zł.** Mieszkańcy miast płacą więc — polegając na powyższem obliczeniu — cztery razy tyle podatków państwowych co mieszkańcy wsi. Dodać należy, że na ogólną ilość ludności Polski, 30 procent zalicza się do **ludności miejskiej** a 70 procent stanowią **mieszkańcy wsi.**

OBUWIE ręcznego wyrobu z najlepszego materjału po niskich cenach
poleca
WYTWÓRNIA „FRANKO" Florjańska 29 w sieni.
Wykonuje się zamówienia w/g najnowszych żurnali.
Na składzie bogaty wybór.

Wpisy do gimnazjum żeńskiego im. ks. Skorupki SS. Prezentek, Kraków, ul. św. Jana 7. Podania o przyjęcie przyjmuje się codziennie od 11—13 do 30 maja. Egzaminy wstępne 13 czerwca. Warunki przystępne.

Ze świata.

Dzień imienin Ojca św. upłynął bez uroczystości. Życzenia Ojciec św. przyjmował całkiem prywatnie.

Król angielski Jerzy V podziękował Ojcu św. za życzenia: „Królowa i ja jesteśmy głęboko wzruszeni niezwykłą łaskawością Waszej Świątobliwości, okazaną nam z okazji srebrnego jubileuszu mego wstąpienia na tron i dziękujemy **z całego serca za modły** i życzenia Waszej Świątobliwości".

Gen. Denain, minister lotnictwa we Francji spędził u Ojca św. dłuższy czas na serdecznej rozmowie. Jest to nowy objaw, że urzędowa Francja wraca się do Kościoła.

W Andaluzji w Hiszpanji szarańcza zniszczyła znaczną część zbiorów. Za nią nadleciała ogromna moc bocianów, np. w jednej

wsi naliczono ich przeszło 2 tysiące. — Kolumny robotnicze niszczą codziennie dziesiątki ton szarańczy. Rolnikom rząd pospieszył z pomocą.

Przywódca katol. „Akcji Ludowej“ i minister wojny w nowym gabinecie Lerroux, **Gil Robles**, został zastępcą premjera. Przez tę nominację zaspokojono najważniejsze postulaty katol. ugrupowań politycznych. „Akcja Ludowa“ liczy w kortezach 121 posłów i otrzymała ogółem 5 resortów, radykali mają 100 przedstawicieli i 3 portfele min. Agrarjusze przy około 60 posłach otrzymali dwa ministerstwa, w tem bardzo ważne min. rolnictwa. Do rządu weszło również 3 niezależnych ministrów.

Narodowy Kongres Stowarzyszenia Małżeństwa w Paryżu omawiał m. i. sprawę utworzenia specjalnych kursów z wykładami psychologji i kobiecej dla mężczyzn i psychologji mężczyzn dla młodych dziewcząt.

Masonerja w Portugalji została zabroniona a państwo przyjmuje ustrój korporacyjno-chrześcijański. Poseł Portugalji przy Stolicy Świętej oświadczył publicznie, że rząd jego pragnie najściślejszej współpracy z Kościołem „zarówno w sprawie jak i instytucjach kulturalnych“, a że ustrój państwowy Portugalji będzie z gruntu i całkowicie chrześcijański.

Wybory samorządowe we Francji nie wprowadziły naogół większych zmian w rozdziale mandatów, o ile chodzi o ogólną liczbę. Atoli znamienne są zmiany w poszczególnych gminach. Tak np. w wielkiem mieście Bordeaux socjaliści i komuniści nie uzyskali ani jednego mandatu, gdy poprzednio mieli większość w radzie miejskiej. — Widać, jak umieją rządzić!

Anglja i Francja starają się pośredniczyć w zatargu między Włochami a Abisynją, lecz napróżno, bo Włochy zbroją się i ślą ciągle wojska do Afryki.

W sprawie „Protokółów Mędrców Syjonu“ sąd szwajcarski nie rozstrzygnął, czy są autentyczne, czy nie, a tylko stwierdził, że pobudzają do nienawiści jedną grupę ludności przeciw drugiej i przychylił się do wniosku Związku Gmin Żyd., aby przeciwdziałać rozpowszechnianiu tego wydawnictwa.

Holenderski minister oświaty, Marchant, znany z reformy języka przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm i zgłosił dymisję. Należał do wolnomyślnych demokratów, ale łaska Boża oświeciła go i nie wahał się rzucić wszystko. Królowa dymisji nie przyjęła.

Arcyb. Wrocławia, kard. Bertram, prezes konferencji biskupów niemieckich, ogłosił list pasterski, odczytany w kościołach całych Niemiec. Oświadcza, że nadszedł okres b. poważnych walk religijnych, wywołanych przez propagowany przez narodowych socjalistów nowy kierunek „germańskiej i nordyckiej religji“. „Bezczelnem oszczerstwem jest — pisze — twierdzenie, że religja chrześcijańska jest owocem myśli i ducha semickiego i że, jako taki, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego“. Wkońcu kończy list pasterski energicznym protestem przeciwko atakom i prześladowaniom katolicyzmu, zwłaszcza zaś szkół wyznaniowych i organizacyj młodzieży katol. List pasterski wywołał w całych Niemczech wielkie wrażenie, a zagraniczna prasa katolicka wyraża uznanie i podziw dla odwagi Kardynała.

Prezydent Hannoweru w Niemczech, prezydent sądu apel. i I. prokurator we wspólnej odezwie nawołują do wzmocnionej czujności nad młodzieżą, ponieważ szereg procesów wykazał zastraszające objawy w jej stosunkach moralnych. Jest to następstwo powojennego **kultu nagości**. — Może ten głos weźmą pod rozwagę i nasze władze szkolne i administracyjne, aby więcej czuwały **nad rozdziałem młodzieży** przy gimnastyce, na stadjonach, na plażach, przy zawodach, sportach i wejrzały w to, co się dzieje nad rzekami, jeziorami i nad naszem wyidealizowanem morzem, gdzie rozwydrzenie niszczy wszelkie uczucie wstydu i zrywa wszelkie więzy moralności.

Związek monistów, uznających, że dusza i ciało to jedno i to samo, rozwiązano w Niemczech.

W Iraku nieznane gatunki owadów zniszczyło setki tysięcy palm.

Państwa Ameryki Południ. utworzyły komisję, która ma pośredniczyć między Boliwją a Paragwajem, które już mają dość wojny o Chaco. — Paragwaj jest nadal zwycięski.

Na Filipinach zgromadzenie przedstawicieli tych wysp uchwaliło (50 przeciw 1) tymczasową autonomję ich na 35 lat tj. do czasu uzyskania zupełnej niepodległości od Stanów Zjedn. — W plebiscycie za nową konstytucją głosowało 1.158 tys., przeciw 40 tys. — Partja niepodległościowa próbuje urządzić powstanie przy poparciu Japonji.

Zupełnie taki sam, jak Francja, zawarła Czechosłowacja układ z Rosją. — Wzorem Francji zbliża się też do Stolicy św. i poczyniła szereg ustępstw w celu ułożenia tzw. modus vivendi (sposób współżycia).

Wielki dziennik wiedeński, półurzędowa „Reichspost“, organizuje na Zielone Święta pielgrzymkę na Jasną Górę.

300-lecie uniwersytetu, założonego przez arcyb. kardynała Piotra Pasmany'ego, obchodzono w Budapeszcie.

Venizelos i trzech jego głównych współpracowników skazano w Grecji na śmierć — zaocznie. Dwu generałów rozstrzelano bez względu na interwencję mocarstw, które zalecały łagodność.

Równocześnie niemal obradujące zjazdy państw bałkańskich i Małej Ententy zajmowały się sprawą dozbrojenia Bułgarji, Węgier, i Austrji, tudzież powrotem Habsburgów. W obu sprawach zgodnie zajmują stanowisko nieprzychylne tym pomysłom.

Święto „Królowej Ziemi Marjańskiej“ ustanowił na Łotwie Arcyb. ryski, Ant. Spryngowicz, przychylając się do próśb katolików łotewskich, o ten dowód wdzięczności za niepodległość polityczną narodu i za wskrzeszenie archidiecezji ryskiej. Święto przypada na I. niedzielę maja. — Już w średniowieczu nazywali Łotysze swą ojczyznę „Ziemią Marjańską“.

W połud.-wsch. Rosji panują niebywałe upały, dochodzące do 40°. Fala ciepła przesuwa się ku Polsce.

Podziemną kolej w Moskwie otwarto uroczyście w obecności największych dygnitarzy państw. Podobno jednak nie jest ona zbyt bezpieczna, gdyż budowa podziemna grozi zawaleniem.

Stawropol na Kaukazie przezwano na Woroszyłowsk, a Prikulsk na Budienowsk na pamiątkę komisarza wojny Woroszyłowa i znanego gen. konnicy Budiennego.

Zanosi się na japońsko-sowiecki pakt o nieagresji przy okazji regulowania spraw granicznych i wypłaty za kolej wschodniochińską.

Największy samolot Rosji i całego świata „Maksym Gorkij“ przy locie w okolicy Moskwy uległ katastrofie wskutek odłamania mu skrzydła przez inny samolot. 48 ludzi w tem 37 pasażerów zginęło.

Lotnik polski w Ameryce Stan. Hausner krążąc nad kościołem w czasie nabożeństwa za duszę śp. marsz. Piłsudskiego uderzył o dach domu, rozbijając samolot i ginąc na miejscu. Samolot nosił nazwę „Marszałek Piłsudski“.

Do „Akcji Katolickiej“ przystąpiło „Zjednoczenie Pol. Rzym Kat.“ najpoważniejsza organizacja naszych rodaków w Stanach Zjedn. Uchwalono również składki na pomnik założyciela „Zjednoczenia P. R. K.“, ks. Teodora Gieryka.

W ciągu ostatnich 20 dni aresztowano na ulicach Moskwy **1.202** wałęsających się, pozbawionych wszelkiej opieki dzieci; równocześnie ukarano 11.315 rodziców za brak dozoru nad dziećmi. — Ale rodzinę bolszewicy najpierw rozbijali!

Słynną katedrę św. Zofji w Kijowie pozbawioną wszelkich znamion świątyni chrześcijańskiej, zachować ma ukraińska rada komisarzy ludowych jako historyczny pomnik architektury XI XII stulecia.

Na Formozie powtórzyło się trzęsienie ziemi, które wyrządziło nowe szkody i pociągnęło nowe ofiary w ludziach.

Komuniści chińscy zamordowali znów misjonarza, jezuitę Mangue, Hiszpana rodem, który już raz był w ich rękach po zajęciu wikarjatu apost. Anking.

Z ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ.

Wizytację kanoniczną dekanatu Spiskiego odprawi Najprzew. X. Biskup Sufragan Rospond w następującym porządku: **Nowa Biała i Krempachy** 28—30 maja, **Frydman**: 30—31, **Harklowa** 31 maja — 1 czerwca, **Maniowy** 1—3 czerwca, **Sromowce W.** 3—4, **Niedzica** 4—5, **Kacwin** 5—7, **Łapsze Niżne i Łapsze Wyżne** 7—9, **Trybsz** 9—11, **Jurgów** 10—11, **Bukowina** 11—12, **Białka** 12—14.

Ostatnia wizytacja kanoniczna tego dekanatu odbyła się w r. 1923.

Przeniesieni Księża: ks. Jan Tomala z Zabierzowa k. Krakowa do Lipowej, **ks. Bruno Boguszewski** z Zakopanego do Sekretarjatu K. S. M. męskiej w Krakowie, **ks. Piotr Dańkowski** z Suchej do Zakopanego.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Ideał kobiety — wolny przekład z francuskiego. Kraków 1935. Nakładem Lucyny Franciszki Skrzyńskiej. Stron 56. Cena 70 gr. — Książeczka zawiera 33 rozmyślania osnute na życiu Najśw. Marji Panny, którą widzimy w Jej chwilach radości i smutków. Książeczka jest jednym hymnem ku czci Bogarodzicy, a w czytelniczce pozostawia balzam pociechy i gorące pragnienie naśladowania Najśw. Marji — jako Ideału Kobiety.

Ks. Fr. Nowakowski.: **Ku uzdrowieniu Polski** (najważniejsze zagadnienia na czasie). 1935. Skład główny u Autora, Instytut Wydawnictw Różańcowych, Karnkowo p. Lipno Warszawskie. Stron 253. Cena 2.80 zł. — Książka zawiera w 33 rozdziałach główne myśli, które Autor wydawca „Czytanek Żywego Różańca“, w swem pożytecznem wydawnictwie od trzech już lat omawia. Nadaje się także na czytania majowe lub październikowe.

OBUWIE wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze poleca ze swego składu jak również wykonuje na miarę po **cenach przystępnych firma**

PIOTR WĄSIK (dawniej W. Kapera)

KRAKÓW, ul. Św. Tomasza 29.

PORADNIK LEKARSKI. Dokończenie.

— Oddychanie zapylonem powietrzem przyprawia o niemiłe łaskotanie w gardle, co też nam zwraca uwagę, że znaleźliśmy się w złem powietrzu. Zanieczyszczenia ciałami lotnemi zdradza węch, który natura niejako postawiła na straży używanego powietrza. Węchem odkrywamy w powietrzu obecność siarkowodoru, amonjaku, gazów zionących z pieca (węglowodorów) itp. Niestety wszakże zmysł ten nie jest w możności ujawnić nam trujących, lotnych składników powietrza, które nie roztaczają charakterystycznej woni np. tlenku węgla, czadem pospolicie zwanego. — Niebezpieczeństwa jakie kryją się w zanieczyszczonem powietrzu są różnorodne, zależnie od tego, czem to powietrze jest zanieczyszczone. I tak, jeśli chodzi o szkodliwość pyłu, to szkodzi on głównie narządom oddechowym, bo wdychany drażni błonę śluzową dróg odd. i wywołuje jej katary. Stąd skutkiem oddychania zwykłym pyłem, powstają nieżyty nosa, gardła, krtani i oskrzeli, które nieuchronnie przechodzą w schorzenia uporczywe i natrętne, o ile brak starania o korzystanie z czystego powietrza. Pył drażni również spojówki oczu i wywołuje ich zapalenie, objawiające się zaczerwienieniem oczu, pieczeniem pod powiekami i skłonnością do łzawienia na wietrze czy przy jaskrawem świetle. Pyły przemysłowe, jeśli przedstawiają okruchy ostre, mogą poprostu kaleczyć delikatną wyściółkę narządu oddechowego, a nadto szkodzą one bardzo płucom, bo osiadają w tkance płucnej, dając obraz tzw. pylicy płucnej. Płuco pylicze zarzucone złogami pyłu przedstawia istny śmietnik, co mu na dobre nie wychodzi; takie płuco traci jędrność, popada w osłabienie i łatwo stać się może pastwą gruźlicy. Tak np. znana jest uderzająca częstość suchot płucnych wśród personelu robotniczego wytwórni tytoniowych; niewątpliwie więc chroniczne oddychanie pyłem tytoniowym bardzo upodatnia na tę chorobę. Najpospolitszą jest pylica węglowa, a to wobec rozpowszechnienia pyłu węglowego w powietrzu. Każdy z nas bez wyjątku ma w swych płucach złogi tego pyłu; jest to jednak rzeczą bez chorobowego znaczenia. Chorobowe, niezwyczajnie silne zaśmiecenie płuc pyłem węglowym widzieć można w płucach górników i ludzi mających stałą, zawodową styczność z węglem; płuca tych ludzi są dosłownie czarne, a gdy się je przekroi wylewają z siebie czarny jak smoła sok. Co się tyczy teraz niebezpieczeństw związanych w powietrzu lotnych domieszek, to te mogą być bodajże najgroźniejsze, gdyż nietylko są w stanie zgubnie podziałać na stan organów oddechowych, ale — co gorsza — zdolne są powodować często gwałtowne zatrucia całego organizmu. Wystarczy tu wskazać na taki tlenek węgla („czad"), albo np. siarkowodór. Gazy te — jakże często! — stają się podłożem śmiertelnych otruć. Albo weźmy pod uwagę, naszczęście fakt, którego zapewne nikt z szerszego ogółu nie doświadczył na sobie, takie gazy bojowe. Niektóre z nich, już w minimalnej ilości zmieszane z powietrzem, działają morderczo na ludzkie ciało. Zawodowe stykanie się z rozpylonemi w powietrzu a szkodliwemi chemikaljami, jak to ma miejsce u robotników i inżynierów fabryk chemicznych, wiedzie — przy zaniedbywaniu potrzebnych środków ochronnych — do chronicznych zatruć zawodowych, mocno podkopujących siły i sprawność ustroju; takiem dość częstem zatruciem jest tzw. rtęcica stwierdzana u ludzi z racji swego zawodu mających do czynienia z rtęcią. — Nakoniec słowo o bakterjach w powietrzu. Badania wykazały, że w atmosferze unosi się zarazków mnóstwo. Jednakowoż w dużej części są to twory nieszkodliwe, niechorotwórcze jak np. pleśnie, saprofity. Pomiędzy niemi uwijają się również gromady zarazków złośliwych, wzniecających choroby, przyczem na szczególną uwagę zasługuje zarazek gruźlicy i zarazki chorób zakaźn. takich, jak ospa, dur brzuszny, odra, wąglik, zarazki ropotwórcze. Drogą powietrza mogą się te zarazki rozprzestrzeniać i atakować ludzi.

Zanieczyszczenia powietrza, jak widoczne jest z powyższego, są liczne i liczne szkody wyrządzać mogą ludzkiemu zdrowiu. Niedziw tedy, że higjena stawia troskę o dobre, czyste powietrze w treść głównych przykazań o zachowaniu zdrowia. Nie lekceważmy tego cennego nakazu, dbajmy, by nasze płuca zawsze miały do użytku ożywcze, czyste, świeże powietrze, starajmy się o nie usilnie w naszem mieszkaniu utrzymując wzorowy porządek i czystość, korzystajmy w miarę możności ze wspaniałego powietrza pól, łąk i lasów — a zachowamy po najdłuższe lata rzeźkie, zdrowe ciało, jasny umysł i pogodę ducha!

CO NAM PISZĄ.

Mszana Dolna. — Wdzięczni parafjanie mszańscy dziękują tą drogą ks. Dziekanowi Stabrawie za urządzenie Misyj św., Ojcom Misjonarzom, Redemptorystom za pracę nad tutejszą parafją a naszym księżom Wikarym, ks. Katechecie oraz wszystkim kapłanom z sąsiedztwa za ofiarną pomoc w pracy nad naszemi duszami.

Nowiny z Niedźwiedzia. Widziałem raz dziewczynkę przysszywającą, do dziurawej i zniszczonej do ostatnich granic sukienki, śliczną koronkę; podobnie czynią u nas władze państwowe z drogą, zniszczoną przez powódź; nasypów nie robią, dziur nie łatają, ale zato gdzie się tylko da robią koło niej śliczne rowy.

Pożyczka inwestycyjna znalazła tu również żywy oddźwięk, bo afisze jej reklamowe przylepiono na walącej się organistówce, raz by, zdaje się, pokazać, jak pieniądze są na inwestycje potrzebne, a po drugie, by ta wiekowa rudera jakoś się jeszcze utrzymała i nie położyła się do zasłużonego spoczynku na wyboistą drogę, chciano ją niemi wzmocnić.

W Niedźwiedziu, który teraz zaawansował na stolicę sześciu dawnych gmin istnieje oczywiście i straż pożarna, składająca się z motopompy i sześciu czynnych członków! Nowi zaś ojcowie gminy odmawiają jej pomocy materjalnej, by mogła podróść i stanąć na nogi, wychodząc widocznie z założenia, że tu i tak niema się co palić, a gdyby się coś znalazło to jest ubezpieczone i mają sporo racji, bo bieda tu dobrze się wypasła, a przednówek na dobre zagląda do niejednych okien. Młodzież jednak tutejsza nic sobie z tego nie robi (taka ona już wszędzie), to też zaradne dziewczęta widząc że niema czem ciała zasilić, zamknęły się, dzięki staraniom tutejszego księdza proboszcza, na trzy dni, by choć ducha w rekolekcjach posilić. **(Fraczar).**

Kościelisko. Trzeba było aż trzęsienia ziemi na Podhalu, — mógłby ktoś nie bez słuszności zauważyć (nawet sama P. T. Redakcja) — żeby coś wreszcie z Kościeliska wpłynęło do Dzwonu. Toteż nie myślę wcale wspominać o tym podziemnym wstrząsie, jaki nas w końcu marca jednej nocy niemałym napełnił strachem, a wolę donieść o tych przemianach, jakie w ostatnich kilku miesiącach dokonały się w życiu naszej gminy i parafji. — Na czele gminy stanęła nowa rada (z jej wyborem było dużo kłopotów!) i nowy wójt w osobie p. Jędrzeja Fatli. Nie oddawna dzierży ster samodzielny gminy kościeliskiej, ale ochotnie (pomimo sporych długów otrzymanych w spadku) ima się pracy, której nie brakuje na każdem polu (a raczej na wszystkich drogach gminnych!) Należy podnieść, że ci nowowybrani gazdowie gminy zaczęli swoją działalność od Mszy św. dla uproszenia błogosławieństwa Bożego w swoich poczynaniach.

Zmiana zaznaczyła się również na stanowisku pasterza naszej parafji, które objął niedawno Ks. Piotr Drożdzik, jako następca Ks. Prałata Humpoli, obecnie kapelana przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej.

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

86. — Tak, ale czemże ma się różnić? — myślał scout prawie z rozpaczą. Ja nie chcę być poganinem, nie chcę! Wierzę w Ciebie, o Chryste! Pragnę być uczniem Twoim i pragnę wierzyć w opiekę Anioła Stróża, jak z ufnością wierzyłem przed laty, kiedy mi moja przybrana matka obrazek święty pokazała, na którym Anioł z krzyżem w ręku odpędzał szatana... Tylko dopomóż mi Boże! Powiedz mi, co mam czynić, a uczynię!

I znowu wpatrzył się Clittoff w niemej modlitwie w wizerunek Ukrzyżowanego i zdało mu się tym razem, że w bolejących oczach Bożych odcień radości dostrzega...

I nagle, zamiast krzyża, zobaczył obrazek z Biblji: tej Biblji, którą pamiętał dobrze, gdyż matka uczyła go z niej tak religji, jak i czytania, bo innych książek nie było w domu Babicy. Obrazek, przedstawiający Mękę Pańską: trzy krzyże, bolejąca Matka Boża, poniżej ogromne miasto, a na górze nieprzeliczone rzesze ludzi — groźnych, złorzeczących, naigrawających się...

I już począł gniew wzbierać w sercu Clittoffa, gniew na wszystkich ludzi, który nie uznają Chrystusa.

— Zemścić się — pomyślał — zemścić się za cierpienia Ukrzyżowanego... Pomścić Go na całym rodzaju ludzkim... O Panie! Gdybym ja był żył wtenczas, Ty nie byłbyś cierpiał!...

Scout spojrzał na krucyfiks z miłością, z ogromną, bezgraniczną miłością. Oczy Zbawiciela mówiły najwyraźniej:

— Synu mój, Ja stokroć więcej cierpię w tej chwili!

A scout, mając wciąż przed oczami obraz Ukrzyżowania z Biblji, zaczął się modlić:

— Ojcze nasz, Który jesteś w Niebie...

. . . .

— I odpuść nam nasze winy... Odpuść — zawołał nagle, zakrywając twarz rękami — Odpuść! — To słowo jest w Biblji — wszak umiałem ją napamięć — o Boże, Boże!

Clittoff widział teraz nietylko obraz z Ewangelji, ale i tekst, czytany tylokrotnie... I naraz, jakby mu łuski spadły z oczu — zobaczył, nie, nietylko zobaczył — posłyszał — posłyszał w sercu i w duszy te słodkie, przez Najświętsze, umęczone Usta wypowiedziane słowa:

— Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!

I Clittoff padł na twarz, krzyżem, rozpłakał się jak dziecko i dziękował Najwyższemu za natchnienie...

A potem modlił się... modlił się za wszystkich ludzi... za



Kościół w Kościelisku k. Zakopanego.

Ufamy, że po częstych zmianach duszpasterzy jacy tu w ciągu ostatnich pięciu lat pracowali, odkąd odszedł spowodu choroby nieodżałowany Ks. Prob. Pietraszek, parafja nasza otrzyma wreszcie bardziej ustalone i jednolite kierownictwo duchowe.

Z pośród organizacji miejscowych zaznacza się ożywioną, choć nie bijącą w oczy pracą t. zw. Koło Misji wewnętrznej, założone przed 2 laty, a grupujące kościeliską inteligencję pod wytrwałem, a umiejętnem kierownictwem P. Pułkownikowej Chełmickiej. W niedzielę Przewodnią odbyło się Walne Zebranie członków Koła, które w sprawozdaniu z rocznej działalności oprócz 14 zebrań zwycz. wykazało szereg takich pozycji, jak zorganizowanie obchodu święta Chrystusa-Króla, gwiazdka dla dzieci szkolnych, dożywianie najbiedniejszej dziatwy z pomocą Powiatowego Komitetu Powodziowego w N. Targu i przy współudziale miejscowego Koła Przyjaciół Harcerstwa z P. Drową Bujwidową na czele. Zebrani uchwalili m. i. odbywać systematycznie zebrania 2 razy w miesiącu, z nich jedno poświęcać omawianiu aktualnych zagadnień, związanych z Akcją katolicką, oraz w dalszym ciągu prowadzić odżywianie dzieci. Na apel ks. prob. 6 członków zgłosiło stały abonament Dzwonu niedz., który w Kościelisku rozchodzi się w pokaźnej stosunkowo liczbie 20 egz.

O innych sprawach kościeliskich napiszę kiedyindziej, a teraz kończę serdecznem pozdrowieniem „od samiutkich Tater" (jeszcze mocno ośnieżonych) dla Szan Czytelników i P. T. Redakcji poczytnego tygodnika. **K. M.**

SPRAWY MIŁOSIERDZIA.

Towarzystwo „Ratujmy matki i niemowlęta" którego żłóbek pod wezw. Imienia Dzieciątka Jezus mieści się w Krakowie, ul. Krowoderska 71, telef. 156-02, zaś biuro przy ul. Krupniczej, 9, telef. 158—09 — odbyło 10 b. m. swe doroczne zebranie pod przewodnictwem Księcia-Metropolity Sapiehy, przy udziale delegata województwa p. radcy Macki, delegata Magistratu p. radcy Weselego i licznych członków. Sprawozdanie z działalności złożyła p. hr. Szembekowa prezeska, kasowe p. Irma Fortner. Towarzystwo, które dawniej opiekowało się wyłącznie opuszczonemi niemowlętami i dziećmi do lat 7, obecnie jest jedynem w Małopolsce towarzystwem niosącym pomoc najbiedniejszym matkom opuszczonym oraz ich dzieciom do lat 3. — W dniu 31 marca b. r. przebywało w Zakładzie 63 dzieci i 17 kobiet. Ofiarna praca Towarzystwa cieszy się pomocą władz wojewódzkich i miejskich, trzeba by najszersze sfery społeczeństwa jaknajgoręcej ją również poparły. (Roczna wkładka członkowska 6 zł.)

„Rodzina Sieroca" znane i zasłużone stowarzyszenie krakowskie odbyło się zebranie sprawozdawcze 10. b. m. pod osobistem przewodnictwem Księcia-Metropolity Sapiehy, w sali Kongr. Pań Dzieci Marji przy pl. Jabłonowskich 3. Sprawozdania składali: p. prezes prof. dr. inż. Krause Jan, wiceprezesowa i zarazem dyrektorka p. Z. Hoffmanowa i skarbniczka p. Pelczarówna. Stowarzyszenie utrzymuje 3 zakłady dla sierót: 1) na Prądniku Czerwonym dla chłopców (obecnie 53) 2) na Zwierzyńcu ul. Emaus 30 dla dziewczynek (obecnie 34) i 3) bursę dla starszych panienek przy ul. Lenartowacza 4, (obecnie około 30 wychowanek). — W dyskusji przemawiali p. radca Wesely, p. hr. Lubieńska, ks. kan. Tomera, p. Hoffmanowa. Nad zakładami obok zarządów czuwają dwie komisje, które wizytując domy, wszędzie jaknajwiększy ład znalazły. Po przemówieniach przedstawicieli komisji, dyr. „Caritasu" ks. kan. Jasińskiego i na wniosek p. prezesa Truszkowskiego z ramienia komisji kontrolującej — zebrani przez aklamację złożyli Zarządowi votum zaufania i dzięki za ofiarną i wzorową pracę dla tych sierocych zakładów.

ZAWIADOMIENIA:

Rekolekcje dla PP. Nauczycielek. Staraniem Sodalicji PP. Nauczycielek ziemi krakowskiej odbędą się w klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie, ul. Starowiślna 9,: **Trzydniowe Rekolekcje dla PP. Nauczycielek.** Początek dn. 17 czerwca o godz. 7. wiecz. zakończenie dn. 21 czerwca rano. Bardzo uprzejmie zaprasza się tak PP. Sodaliski, jak również i Panie nienależące do Sodalicji. W sprawie udziału i mieszkania (bieliznę na pościel należy przywieźć) należy się zgłosić pod adresem: P. Bronisława Piotrowska, Katowice, ul. Szkolna 7. albo: W. M. Józefa Wysocka, SS. Urszulanki, Kraków, ul. Starowiślna 9.

Ks. Dr. Gołba Franciszek proboszcz-społecznik, wygłosi odczyt w czwartek 23 maja o godzinie 5 w domu katolickim akademickim, plac Jabłonowskich 1. na temat: **Towarzystwo czytelni ludowych**, uniwersytetów ludowych, bibljotek i przeniesienie sił bezrobotnych: nauczycieli i nauczycielek na wieś, (ochronki, przedszkola). Tak osoba prelegenta, długoletniego Katechety w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, twórcy kolonji studenckich w Zakrzówku, a od 12 lat czynnego w pracy oświatowo-kulturalnej na wsi, jakoteż przedmiot aktualny, jak zabezpieczyć wieś, przed zalewem zepsucia i uzdolnić ją do życia twórczego w Państwie, powinny zainteresować szerokie warstwy inteligencji Krakowa.

Zielone Święta na Jasnej Górze. — Parafja św. Szczepana w Krakowie urządza w dniach od 8—10 czerwca 1935 r. **Pielgrzymkę do Częstochowy** pod przewodnictwem Ks. J. Zastawniaka. Zbiórka w kościele św. Marka dnia 8. VI. (sobota) o godz. 20-tej (8-ma wieczór), skąd po nabożeństwie i błogosławieństwie wyruszy się na dworzec kolejowy. — Przyjazd z Częstochowy 10. VI. (poniedziałek) o godz. 20-tej (8-ma wieczór). — Zgłoszenia do dnia 6 czerwca przyjmuje się w kancelarji parafjalnej św. Szczepana, ul. Garbarska 24 (od godz. 9—13) i w zakrystji kościoła św. Marka (godz. 7—10 i od 18—20). Cena biletu w obie strony 6.90 zł.!

Zakład Księży Salwatorjanów w Mikołowie przyjmuje pilnych i pobożnych chłopców, pragnących poświęcić się służbie Bożej w ich zgromadzeniu. Przyjmuje się kandydatów od dwunastego roku życia po ukończonej szóstej klasie szkoły powszechnej do wszystkich klas gimnazjum nowego i starego typu. Zgłoszenia należy skierować pod adresem: **Księża Salwatorjanie, Trzebinia**, woj. krakowskie najpóźniej do dnia 15 czerwca, pensja miesięczna najmniej 40 zł. Na odpowiedź dołączyć znaczek.

---

rodziców... za przyjaciół... za wodza Szoszonów... za Indjan i białych... za dobrych i złych... za obydwóch przestępców, skutych łańcuchami w podziemiach zamku...

— Przebacz im Panie, jako ja im przebaczam! Przebacz im w imieniu mojego zabitego ojca i stryja... w imieniu matki mojej, która umarła z bólu za ojcem i za mną... I błagam Cię, Panie, natchnij ich, jako mnie natchnąłeś... wyprowadź ich z grzechu i z nędzy i spraw ,by nie umarli na wieki!

Tak modlił się Clittoff, aż chłodny, poranny wiatr, który wpadł przez otwarte okno, zmusił go do powstania. I znowu opadła mgła i budził się złocisty poranek, równie jak wtenczas, gdy Clittoff był świadkiem miłości synowskiej Cierpiącej Skały, Lecz jakaż różnica! Clittoff, który odszedł wtedy z pobojowiska, Clittoff zawiedziony, z bólem i goryczą w sercu, z żalem, prawie że z nienawiścią do swych wychowawców. Clittoff z pragnieniem zemsty na sprawcach swojego nieszczęścia — to ktoś obcy — to nie ten Clittoff ,który wstał dzisiaj z pod krzyża Zbawiciela — czysty, radosny, z jasnością w sercu i pokojem w duszy, gotów pojednać się z najzawziętszym wrogiem i dla każdego upadłego błagać o miłosierdzie...

Scout pochylił się nad łóżkiem Cierpiącej Skały. Z jakiem innem uczuciem patrzył teraz na niego! Jak chciałby go podźwignąć, uszlachetnić, zmienić jego poglądy w myśl zasad Chrystusowych! Przewidywał, że to będzie trudno. Zwłaszcza w sprawie Robby'ego i Teddy'ego. A właśnie postanowił prosić o ułaskawienie dla nich...

— Muszę cię przeprosić jeszcze raz, biedny czerwony wojowniku — mówił Clittoff z czułością — za krzywdę może najstraszniejszą, jaką ci wyrządziłem, że cię dziś w nocy namawiałem do zemsty! Ale sam byłem ślepy! Teraz, gdy dzięki dobroci Boga, przejrzałem, będzie moją najpilniejszą czynnością wywieść innych z ciemności! A przedewszystkiem ciebie, wodzu, bracie mój drogi! Tylko nie opieraj się szczęściu, jakie chcę ci ofiarować! Nie opieraj się, bo krzywdzisz siebie i zadajesz cierpienie Bogu samemu, Jezusowi Chrystusowi, który w Swej nieskończonej miłości pozwolił się ukrzyżować za grzechy ludzi!

A gdy tak mówił, Clittoff, który nie znał jeszcze dokładnie potęgi modlitwy, Indjanin otworzył oczy. Czystem, przytomnem spojrzeniem powiódł wokoło i zatrzymał je na krucyfiksie. Rysy jego wyrażały głębokie skupienie i powagę a głos drżał mu, gdy zaczął mówić: **C. d. n.**

Dział rolniczy

Uprawa lucerny.

Lucerna siewna należy do tych roślin pastewnych, które zasługują na szczególne zalecenie. Z wyglądu podobna nieco do koniczyny, liście ma trójdzielne. Kwitnie w maju niebiesko z odcieniem fioletowym. Korzenie lucerny wrastają głęboko w ziemię do 2 metrów przeciętnie. Dzięki głębokiemu zakorzenieniu się dobrze przetrzymuje susze. Wydajnością a nawet wartością pokarmową przewyższa koniczynę czerwoną. Rocznie daje 3—4 pokosy, przyczem pierwszą z niej paszę można mieć już w pierwszej połowie maja, na parę tygodni wcześniej przed koniczyną. Lucerna jest rośliną wieloletnią, rośnie na tem samem miejscu kilka lat a w b. dobrych warunkach nawet kilkanaście lat. Zimę przetrzymuje dobrze starsza lucerna, mrozy szkodzą tylko młodej lucernie.

Gleby wymaga przepuszczalnej, bogatej w wapno, raczej zwięźlejsze grunty są dla niej korzystniejsze. Lucerna nie znosi wody zaskórnej. Gleby ciężkie, iłowate, lub płytkie, mające kamieniste podłoże, nie nadają się dla lucerny. Pod względem gleby, lucerna jest grymaśna.

Uprawa pod lucernę musi być głęboka, bardzo starannа i dokładna. Lucernik można zakładać na roli w wysokiej kulturze, bezwzględnie wolnej od chwastów, uprawionej przed zimą, najlepiej po okopowych na oborniku. Wiosną wystarczy spulchnienie drapaczem, kultywatorem i kilkakrotne bronowanie.

Lucernę uprawia się poza *płodozmianem,* na osobnem kawałku pola w pobliżu gospodarstwa. Po sobie lucerna nie może następować często, między zaoraniem lucernika i zakładaniem jego w tem samem miejscu, powinno upłynąć 6 lat. Po lucernie można siać wszelkie rośliny.

Nawożenie pod lucernę winno być silne, ze względu na jej długą użytkowość. Dawka obornika pod okopowe po których ma przyjść lucerna musi być obfita. Rola powinna być zwapnowana na rok przed zasiewem lucerny. Z nawozów sztucznych można polecić supertomasynę, kainit i nie wielką dawkę saletry wapniowej.

Co do sposobu *siewu* — w roślinę ochronną czy siew czysty — zdania są podzielone. Przeważa jednak opinja za siewem czystym, bez rośliny ochronnej. Lucernę należy siać rzędowo, w odstępach 15—20 cm., aby później można motyczyć. Nasienia wychodzi do 40 kg. na 1 hektar. Najwłaściwszą porą siewu jest pierwsza połowa maja. Ziemia przed siewem powinna być starannie wyrobiona i wyrównana. Przykrywamy lucernę płytko, lekkiemi bronami.

Na zimę, gdy pierwszy przymrozek chwyci, lucernę trzeba nakryć — posypać mierzwiastym gnojem, lub łęcinami. Zabezpieczymy ją tym sposobem od przemarznięcia, co w pierwszym roku uprawy lucernie grozi. W następnych latach, po odpowiednim ukorzenieniu się, lucerna jest odporna na mrozy, i nie wymaga ochrony. W jesieni i na wiosnę bronuje się lucernę tem silniej im jest starsza. Motyczenie międzyrzędzi dobrze działa.

Kosi się lucernę na zieloną paszę, zaraz na początku kwitnienia, bo później drewnieje i mniej jest smaczna. W pierwszym roku nie wolno lucerny spasać owcami, w następnych latach można paść bydło pod jesień i to nie przed samą zimą, ale o tyle wcześniej, by jeszcze odrosła.

Po trzecim roku lucernę należy zasilić kompostem, pomiotem drobiu, popiołem drzewnym albo nawozami sztucznemi, fosforowemi i potasowemi. Nawozić trzeba przed motyczeniem.

Motyka — strzemiączko.

W czasie wzrostu roślin, powinno się ziemię w międzyrzędach wzruszać. Tępi się przytem chwasty, umożliwia dostęp powietrza do korzeni, zatrzymuje się wilgoć w ziemi. Do tego celu nadaje się doskonale motyczka-strzemiączko, którą można samemu sporządzić, względnie kowalowi kazać zrobić.

Jak sama nazwa wskazuje, motyczka — strzemiączko jest zupełnie podobna do strzemienia od siodła, tyle tylko różni się od niego, że dolną płaską część ma znacznie węższą, z jednej strony, sklepaną na ostrze, a u góry zaopatrzona jest w szpikulec, który wbijamy w trzonek. Motyczkę najlepiej zrobić z drutu stalowego grubości zwykłego ołówka. Drut należy wygiąć w kształt strzemienia, dolną część sklepać na ostrze, a obydwa końce drutu połączone u góry zaklepać na szpikulec. Ostrze należy zahartować, żeby było twarde i ostre jak nóż, a szpikulec lekko nachylić na stronę ostrza, ażeby w robocie ostrze nie zagłębiało się zbytnio w ziemię, lecz poziomo podcinało warstewkę roli. Trzonek powinien być 1 i 1/4 metra długi, prosty i gładki, grubości palca. Na końcu trzonka, w który wbijamy szpikulec motyczki, trzonek trzeba zaopatrzyć w skówkę, bo inaczej by się rozłupał. Zamiast z drutu stalowego, motyczkę — strzemiączko można zrobić z grzbietu starej kosy od koszenia. Szerokość strzemiączka może być dowolna, najwłaściwsza jednak jest 12—15 cm.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Opłaty targowe i rzeźne od zwierząt będą musiały być obniżone, na podstawie polecenia min. spraw wewnętrznych. W razie gdyby władze samorządowe (zarządy miejskie) ociągały się ze zniżką tych opłat, wojewodowie i starostowie nakażą je przymusowo. Świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, nie mogą być droższe niż 20 gr. od sztuki żywca. Świadectwa dotyczące cieląt, baranów, owiec, prosiąt, kóz, drobiu, w zasadzie powinny być bezpłatne, względnie nie mogą przekraczać 5—10 gr. Opłaty targowiskowe mają być zniżone a dochody z nich powinny tylko opłacać koszta utrzymania targowicy. Za zwierzęta drobne w miarę możności nie mają być pobierane opłaty. Budżety targowisk zwierzęcych będą wyłączone z ogólnego budżetu związków samorządowych. Opłaty będą pobierane od wagi zwierzęcia a nie od sztuki. Żydowskie gminy wyznaniowe muszą obniżyć i uregulować opłaty od uboju rytualnego. — A więc oczekujmy teraz wprowadzenia w życie tego celowego polecenia min. spraw wewn.

Roboty drogowe. Rząd opracował plan robót drogowych obliczony na 6 lat. W ciągu 2 najbliższych lat, ma się wybudować względnie uporządkować i naprawić 1200 kilometrów dróg na głównych szlakach, m. in. na trasie Warszawa—Kraków—Zakopane—Morskie Oko. Specjalna uwaga będzie zwrócona na konserwację istniejących dróg, na co będą przeznaczone pieniądze z pożyczki inwestycyjnej, z funduszu drogowego i pracy.

W województwie krakowskiem, w bież. r. będą budowane nowe drogi o trwałych nawierzchniach za około 8 milj. zł., na konserwacje zaś dróg przeznaczono 400 tys. zł. przyczem na tłuczeń z kamieniołomów w Kozach 100 tys. zł. Państw. drogi buduje się na szlakach: Kraków—Warszawa do granic wojew. kieleckiego, Kraków—Zakopane na odcinku Myślenice—Skomielna Biała (32 km.), Zakopane—Jaszczurówka, Muszyna—Krynica (4 km.), Kraków—Wieliczka, Chrzanów—Modrzejów (18 km.), Zabrzeżów—Trzebinia (26 km.), Droga Kraków—Katowice byłaby w b. r. ukończoną. Przewidziana jest też budowa nowych żelbotonowych mostów pod Stróżą koło Myślenic, pod Pcimem, na Skawie w Makowie. Poza tem przeprowadzona będzie odbudowa wielu mostów drewnianych a także budowa i konserwacja dróg samorządowych. Na robotach tych będą zatrudnieni także rolnicy, a poprawienie stanu dróg i rozszerzenie komunikacji, też wiele przyniesie wsi pożytku.

Listonosze wiejscy wkrótce będą objeżdżać rowerami niektóre narazie wioski i zastępować urzędy pocztowe, przyjmując korespondencje (listy, kartki zwykłe i polecone) i wszelkie przesyłki. O przybyciu do wsi, listonosze będą dawać znać gwizdkami a urzędować będą przeważnie w urzędzie gminnym.

Przestrzec należy tych, którzy wchodzą w porozumienie z prywatnemi osobami w sprawie kupna i sprzedaży ziemi z parcelacji. W sprawach parcelacyjnych, osadniczych, zwracać się tylko do urzędów państwowych i komisarzy ziemskich.

Żydowskie spółdzielnie mleczarskie zakładane są w Małopolsce wschodniej. Centrala spółdzielni pod nazwą „Chema" mieści się we Lwowie. Spółdzielnia prowadzi 4 sklepy własne we Lwowie oraz po jednym w Stanisławowie i Kołomyji, gdzie mleko, sery, śmietanę — wszystkie pod marką „Chema". A sprzedaje się wytwory wyłącznie żydowskiej produkcji, jak masło, więc żydzi na dobre zabrali się do rolnictwa.

Z Krakowa.

Dorocznym zwyczajem odbyła się uroczysta procesja z głową św. Stanisława z Wawelu na Skałkę i zpowrotem.

III Zakon św. O. Franciszka przygotowuje się do archidiecezjalnego Zjazdu, połączonego z dorocznym Zjazdem Rady Głównej — w dn. 14—16 czerwca.

Prowincjał OO. Reformatów jako Komisarz Ziemi św. urządza pielgrzymkę do Ziemi św., przyczem protektorat objął ks. Metropolita.

Gen. Wieniawa Długoszowski, długoletni przyjaciel Marsz. Piłsudskiego bawił w Krakowie **w celu porozumienia się** co do grobowca na Wawelu. W Kurjerze zamieścił uwagi o czci śp. Marszałka do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Tydzień propagandy L. O. P. P. ograniczył się jedynie do pokazów i pouczeń o sprawie przeciwlotniczej obrony, gdyż różne imprezy widowiskowe odpadły skutkiem żałoby państwowej.

Rada Turystyczna na swym kongresie międzynar. (w salach krak. Magistratu) rozstrzygnęła konkurs o wędrowny puhar króla egipskiego Fuada za najlepszy **afisz propagandowy**. **I. nagrodę** zdobył Francuz Chapeleix.

Szkarlatyna (13), mumps (10) i ksztusiec (8), oto trójca, która nękała w ostatnim tygodniu dzieci krakowian.

Rozpoczęto prace przy ul. Słowackiego celem odprowadzenia t. zw. Młynówki do kanałów miejskich.

W okresie sypania kopca im. Marsz. Piłsudskiego na Sowińcu nabywać będzie można tam specjalne znaczki pocztowe 15 i 25 groszowe z widokiem kopca.

W ramach „Dni Krakowa" (19. 6.—2. 7.) odbędzie się jubileusz 25-lecia pracy pisarskiej Karola Huberta Rostworowskiego, wyraziciela ideologji katolickiej w twórczości i życiu.

Piąta część noworodków w Krakowie, to dzieci nieślubne! — W marcu najwięcej osób zmarło na choroby serca (45) i gruźlicę (39). Zmarło 240 osób, w tem w szpitalach 88.

Skład wyrobów i artykułów gospodarczych
M. Spytkowska Kraków Pl. Marjacki 7. Telefon 130-47.
poleca: liny, postronki, sznury, szpagaty, taśmy, przybory tapicerskie, siatki sportowe, huśtawki, leżaki, szczotki, wycieraczki itp. po cenach fabrycznych. Dla klasztorów i duchowieństwa znaczny opust.

Kapelusze męskie i dla Przew. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski **JAN KURZYDŁO** Kraków, św. Jana 12. Tel. 175-12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.

Welony do I-szej Komunji św.
pończoszki i rękawiczki białe, również pończochy damskie w ogromnym wyborze skarpetki męskie i dziecinne, bieliznę męską i damską, parasole
— poleca —
ZOFJA AKSAKOWA
Kraków, Wiślna 4. Tel. 130-15.

ANTONI ROTHE
FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
poleca znane ze swej dobroci wyroby
KRAKÓW, Sławkowska 20.
Tel. Nr. 121-74. Rok zał. 1879.

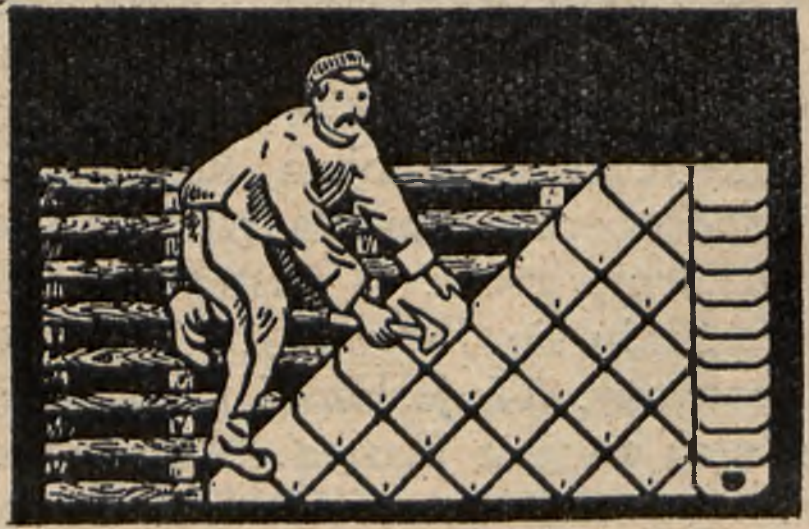
KUFRY, WALIZY, NESESERY,
TEKI NA AKTA, PORTFELE, PAPIEROŚNICE I T. P.
ORAZ NAJMODNIEJSZE TOREBKI DAMSKIE
ANASTAZY FRONCZ
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 17. — TELEFON 172-68.

Organista-Absolwent Salezjańskiej szkoły organistów w Przemyślu z bardzo chlubnemi referencjami z kilkuletnią praktyką poszukuje posady od zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do „Dzwonu Niedzielnego".

JUWENAT OO. PAULINÓW.
Chłopców pragnących poświęcić się **stanowi duchownemu** i szczytnej służbie **Marji Częstochowskiej** przyjmuje Prywatne Gimnazjum im. Ks. A. Kordeckiego OO. Paulinów o programie gimnazjów państwowych. Przyjmowani są tylko ci, którzy pragnęliby w przyszłości służyć Panu Bogu w Zakonie OO. Paulinów, są zupełnie zdrowi, ukończyli 6 klas szkoły powszechnej i mają odpowiedni wiek: do kl. I-szej lat 12, a najwyżej skończone lat 15.
Chłopcom przyjętym zakon za opłatą 50 zł. miesięcznie zapewnia opiekę, kształcenie i całkowite utrzymanie.
O bliższe szczegóły należy zgłaszać się pod adresem: Dyrekcja Juwenatu OO. Paulinów, Kraków, Skałeczna 16.

--RYTOGRAF--
KRAKÓW, Ul. SŁAWKOWSKA 11.
(OFICYNY)
WYKONUJE ODZNAKI sportowe emaljowane każdego rodzaju. Drążki, groty, gwoździe do sztandarów wraz z napisami. Artystyczne wyroby z metali i srebra. Przybory i szaty liturgiczne. Roboty rytownicze i grawerskie. Wszelkie odnowienia i naprawy. Ceny najniższe. Dewiza: zadowolenie P. T Klienteli.

Fotografje dla dzieci od pierwszej komunji Św. wykonuje artystycznie i tanio **Zakład fotograficzny**
J. NEIDRA
Kraków ul. Karmelicka 21



GOSPODARZE!
Pokrywajcie swoje domy dachówką azbesto-wo-cementową **„EVERITAS"** na którą dajemy wieloletnią gwarancję co do ogniotrwałości, nieprzemakalności i odporności na mrozy i upały.
Dachówkę azbestowo-cementową przymocowuje się gwoździami i specjalnemi spinkami do łat lub desek. 1 m² pokrycia waży tylko 12 kilo, więc potrzebny materjał na pokrycie przeciętnego budynku gospodarskiego waży około 15 m. cent.
Żądajcie ofert i bezpłatnych wzorów wprost z fabryki **„EVERITAS" Kraków, ul. Zabłocie l. 37.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. — półroczna 4'— zł. kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego l. 95. Telefon 166-40.